Rok 35. Cena egz. 20 gr. Inowrocław, niedziela 27 listopada 1927 r. Dziś 12 stron Nr. 273

DZIENNIK KUJAWSKI

ABONAMENT
miesięczny wynosi w ekspedycji 2,50 zł — w agencjach miejscowych 2,60 zł — z odnoszeniem 2,65 zł — na pocztach już z odnoszeniem kwartalnie 8,58 zł, miesięcznie 2,86 zł, w agencjach zamiejscowych 2,80 zł, pod opaską w Polsce 4,70 zł. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma, abonenci nie mają prawa do odszkodowań.
Drukiem i nakładem Drukarni Kujawskiej Tow. Akcyjne w Inowrocławiu

Dyrektor wydawnictwa: Kazimierz Ziętowski.

CENA OGŁOSZEŃ
Miejsce milimetrowe jednolam. 15 groszy, w dziale reklam. — za tekstem redakcyjnym — milimetr 40 groszy, w tekście 50 groszy, za ogłoszenia na pierwszej stronie mm. 75 gr. — Konto czek. P.K.O. Poznań nr. 204 847 Konto bankowe: Powiat. Kasa Oszczędności i Bank Ludowy - Inowrocław. Telefon administracji nr 124. — Telefon redakcji nr. 291. Za ogłoszenia podane telefonem nie bierze się odpowiedzialności
Za Red. odpow. Cz. Buksakowski, Inowrocław, za ogłoszenia administracja.

Redaktor: Stanisław Cieślak.

A my się kłócimy...

W przyszły poniedziałek dnia 28-go listopada kończy się formalnie kadencja izb ustawodawczych, wybranych w r. 1922. Wkraczamy zatem w przyszłym tygodniu faktycznie już w okres wyborczy. B. k. [illegible] min wyborów już obecnie roznamiętnia ludzi przyczem na czele tego kroczą gazety jako wyrazicielki poszczególnych kierunków politycznych. W prasie naszej tempo walki partyjnej potęguje się z dnia na dzień, i jeżeli tak nadal będzie się wzmagało, to dojdzie walka polityczna w wyborach do niebywałego wprost napięcia.

Już dzisiaj gazety partyjne nastawione są pod wszelkim względem na wybory; cokolwiek się w polityce dzieje, bywa przez tę czy ową stronę wyzyskane jako atut agitacyjny. Ba, niewiele to, co się w polityce dzieje; do walk politycznej bierze się dziś atuty z innych dziedzin życia społecznego, co najlepiej świadczy o zbliżającem się rozwydrzeniu podczas wyborów.

Weźmy dwa przykłady. Stolica Wielkopolski przed kilku tygodniami dała nagrodę literacką Romanowi Dmowskiemu za jego polityczne książki, które dla Polski stanowią wartość nieocenioną, bo są jedynemi tego rodzaju dziełami.

Roman Dmowski nie jest literatem, to prawda. Jednakże statut nagrody literackiej m. Poznania wyraźnie mówi, że premję uzyskać może także polityk, którego książki wielki wpływ wywarły na kształtowanie się duchowe społeczeństwa Ziem Zachodnich oraz którego działalność dobrze się przysłużyła Polsce.

Tych dwóch warunków Dmowski swą ofiarną pracą polityczną bezwzględnie dopełnił, zatem udzielenie jemu nagrody m. Poznania nie stało w żadnej sprzeczności ze statutem fundacji. A jednak cała burza złości, wymyślań i ujadań przeszła przez prasę na komitet nagrody za to, że Dmowski otrzymał nagrodę a jest politykiem. Sprawę, która w istocie swej nic nie ma wspólnego z polityką, rozwałkowano i przerobiono na atut partyjnej walki. A kiedy w środę ub. zmarł wielki pisarz Stanisław Przybyszewski kilka pism poznańskich w paroksyźmie złości miast uszanować ciszę nad otwartą mogiłą, opublikowało jego list, zaprawiony wielką goryczą i piołunem przeciwko komitetowi nagrody m. Poznania oraz przeciwko Romanowi Dmowskiemu.

Nawet żałobną chwilę wyzyskuje się na to, aby przeciwnika ukąsić. Wstyd!

Inny objaw rozwydrzenia przedwyborczego miał także miejsce w Poznaniu. Oto dziki subwencjom rządowym ukazujące się pisemko „Przegląd Poranny" z braku argumentów rzeczowych rozpisało się na temat upadku „Kurjera Poznańskiego" „Kurjer Poznański" tylu miał rzekomo stracić abonentów, że mu chyba na zdobycie jednego mandatu poselskiego przy przyszłych wyborach starczy a nie na więcej, bo przecież — twierdzi „Przegląd Poranny" — nakład „Kurjera Pozn." wynosi tylko 12 i pół tysiąca.

Wydawnictwo „Kurjera Pozn." zaprzeczyło tej wiadomości jeszcze tego samego dnia, dodając, że nakład dzienny tego pisma wynosi około 30 tys.. Zaprzeczenie to nie pomogło; „Przegląd Poranny" w odpowiedzi na nie podtrzymał swe uprzednie twierdzenie. Wówczas „Kurjer Pozn." ogłosił notarjalny akt, z którego wynika, że pismo to drukuje dziennie 30 500 egzemplarzy. Sprawa [illegible] może się zapewne w sądzie.

Nam chodzi obecnie jedynie o wskazanie, jak orudnemi metodami zwalcza się dziś przeciwników politycznych. Publikuje się nolevczne [illegible] aby wroga ubić. Przytem należy stwierdzić, że prym w tej niechlujnej robocie prowadzi dziś „Dziennik Poznański", który przed dwoma jeszcze laty uchodził za najpoważniejszy organ b. zaboru pruskiego a który dziś jako organ konserwatystów tembardziej szanować się winien.

Słowem, Polacy się kłócą. Mniejszości narodowe w obliczu wyborów montują wrogą Polsce „szczaszkę". Żywioły wywrotowe godzą się i formują wielki blok „lewicy demokratycznej". A społeczeństwo umiarkowane przed tawą przykry obraz kłócącego się i rozbitego na kilka partyj stada!

Kiedy socjaliści już wysuwają złowieszcze hasła wyborcze i wobec rozbicia prawicy nabierają pewności i wiary w zwycięstwo, w społeczeństwie narodowem panuje nastrój, a energja tylko tam się objawia, gdzie chodzi o walkę z najbliższemi sąsiadami, którego zasady polityczne są w gruncie rzeczy te same.

Za trzy miesiące mają być wybory. A tu u nas ani słychać o jakiemś pogodzeniu się między partjami, jakby nie można w obliczu niebezpiecznego niebezpieczeństwa wyborczego zrobić choćby na okresu zawieszenia broni.

A przecież o nic nie trudno. Bo kto sobie przeczyta program wyborczy socjalistów, ogłoszony tego tygodnia w „Robotniku", który przez wybory chce: 1) wrócić do przedmajowego sejmowładztwa i znieść zupełnie Senat, 2) skreślić zasadę nieusuwalności sędziów, 3) zaprowadzić szkoły bezwyznaniowe, 4) walczyć z Kościołem i księżmi (z klerykalizmem), 5) wywłaszczać bez odszkodowania, 6) system podatkowy oprzeć na podatku majątkowym i 7) nadać autonomję mniejszościom narodowym — kto sobie ten program przeczyta, ten przecież jedyną drogę ratowania państwa od rządów wywrotu ma wskazaną a jest nią złączenie się wszystkich narodowo myślących obywateli w potężny front, który będzie mocen przeciwstawić się zbliżającej się fali wywrotu społecznego. Małe grupki partyjne bowiem zostaną w tem wzmaganiu się wyborczem starte na proch, jak to już było w 1922 roku.

Do społeczeństwa Kujaw

Na Kujawach, wśród nas, oczy zamknął na wieki, wielki twórca-myśliciel i pisarz głęboki, Stanisław Przybyszewski. Bóg spełnił życzenie Jego, zesyłając Mu śmierć na Ziemi Kujawskiej, na której wyrósł i którą nad wyraz umiłował. Ciało Jego, złożone do grobu na cmentarzu w Górze, pozostanie wśród ludu kujawskiego, który w sercu Wielkiego Zmarłego zajmował miejsce niepoślednie.

Obywatele Kujaw! Ze Stanisławem Przybyszewskim zeszedł do grobu pisarz, który imię Polski rozsławił daleko w świat. Żyzna gleba kujawska wydała go na świat, a ponury krajobraz naszej nizinny, ta — jak pisze w „Moich współczesnych" — „przedbrzymia czarna błotna pustynia kujawska" i te, „wichry wściekłe", co od Gopła zimą idą, wykołysały Jego duszę. Serce Jego wyniosło z Kujaw trwały obraz naszego znojnego życia, naszej religijności i wierzeń ludu naszego. Kujawy ukształciły umysł genjalnego pisarza, z nich czerpał natchnienie dla swej twórczości i do nich tęsknił przez życie całe, a na końcu Bóg zezwolił Mu po długich latach znojnej tułaczki złożyć swe kości do czarnej naszej ziemi.

Jest przeto Stanisław Przybyszewski nam najbliższy sercem i duchem i umiłowaniem rodzinnej ziemi. I kiedy nagle śmierć z pośród nas Go wyrwała, ziemia kujawska jęknęła jako matka Jego rodzona i posmętniał krajobraz kujawski, a my wszyscy stroskani bolejemy, że już drugiego Wielkiego Syna Kujaw zabrał nam Najwyższy Pan.

Tedy, gdy szczątki Jego chować będziemy do naszej ziemi, gromadnie złączyć winniśmy się wszyscy w oddaniu hołdu dostojnemu duchowi Wielkiego Syna Kujaw. Bo nasz On był i jest i pozostanie, nasze zakątki gorąco umiłował i imię Kujaw hen daleko rozsławił.

Do całego społeczeństwa Kujaw zwracamy się z apelem, aby w pogrzebie Wielkiego Pisarza, jaknajliczniejszy wzięło udział, ostatnią Mu posługę oddając.

KOMITET OBYWATELSKI:

Bronisław Dietl, starosta; Wł. Drenert, referent; Władysław Chojnacki, kierownik Powiatowej Kasy Komunalnej; Watta-Skrzydlewski, Wójcik, prezes Koła Ziemian; January Korytowski, Czyste, wiceprezes Koła Ziemian; Poniński Adolf, Kościelec; Poniński Edward, Piotrkowice; dyrektor Nehring, Mętwy; Znanicki Józef, Jarotty; Wichliński Łucjan, Tuczno; Pierzik, sołtys, Łojewo; Romanowski Kazimierz, Łojewo; Alojzy Aleksandrzak, nauczyciel, Łojewo; Fosdey Tej Ili, Szymborze; ks. dziekan Czarnecki, Murzynno; Mlicka, przewodnicząca Koła Ziemianek, Gniojno; Znanicka Marja, przewodnicząca Kół Wieśniek, Jarotty; Zawiejska Helena, Łokocin; Dr. Bolesław Brodnicki, Wielka Koluda; ks. proboszcz Matuszewski, Góra;

Dr. Józef Krzyminski, prezydent miasta; ks. radca i dziekan Kubski; ks. proboszcz Jaśkowski; Józef Lenartowski, przewodniczący Rady Miejskiej; inż. Mieczarek, prezes Związku Stowarzyszeń Polskich; pułkownik Wołikowski, Komendant Garnizonu; pułkownik Trzebiński; dyrektor Leon Czarliński; Stefan Koast; Bolesław Wojkowski; Chwojka, naczelnik Sądu Powiatowego; radca Kalityński; Zielecki, dyrektor poczty; Cieślak Stanisław, redaktor; dyrektor Kazimierz Ziętowski; dyrektor gimnazjum Augustak; inspektor szkolny Nowakowski; dyrektorka gimnazjum żeńskiego Świdzińska; drowa Przybyszewska, przewodnicząca Czerwonego Krzyża; drowa Maliszewska, przewodnicząca Koła Polek. [illegible] Kocisser, prezes Koła Oficerów Rezerwy; Mieczysław Eckert, prezes Związku podoficerów Rezerwy; Dr. Kaczkowski, prezes Związku Lekarzy; Dr. Zborowski, Dr. Graczykowski, Dr. Znanicki.

W Kownie oczekują przewrotu

Stanowisko Waldemarasa zachwiane

Berlin 25. 11. (Pat) Vossische Ztg. w depeszy korespondenta z Kowna donosi, że rząd Waldemarasa stoi obecnie w przededniu ciężkiego kryzysu politycznego, o ile w ostatniej chwili nie zajdą nadzwyczajne zmiany w sytuacji decydujące o dalszych losach dyktatury Waldemarasa. Sytuacja w Kownie obecnie jest taka, że nikt nikomu nie wierzy. W chwili obecnej Waldemaras stanął w połowie między prawicą a lewicą, nie wiedząc, którzy z oficerów są zaufani.

W kołach politycznych krążą pogłoski, że wpływowi członkowie litewskiego sztabu generalnego, którzy uczestniczyli w zeszłorocznych rozmachach są obecnie zdecydowani na dokonanie puczu. Celem usunięcia Waldemarasa rząd litewski do tej pory nigdy nie znajdował się w sytuacji tak krytycznej jak obecnie. W ciągu najbliższych dni nastąpić może przewrót. W Kownie zupełnie otwarcie mówią o możliwości puczu.

HERBATA PERŁOW
AROMATYCZNA, MOCNA I WYDAJNA.
WSZECHŚWIATOWA FIRMA, ISTNIEJĄCA OD ROKU 1787.
(1293)

Świadectwa przemysłowe

Warszawa (AW) 25. 11.. Jak się dowiadujemy terminu do nabywania świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych na rok podatkowy 1928 przypada na zasadzie art. 30 ustawy z dnia 15 lipca 1925 r. (Dz. U. R. P. nr. 79 poz. 550) na okres od 1 listopada do końca grudnia 1927 roku. Termin ten bezwarunkowo nie zostanie odroczony, a po upływie wyznaczonego terminu przystąpią niezwłocznie władze podatkowe do ścisłej kontroli przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych oraz zajęć przemysłowych. Winni zupełnego niewykupienia, lub posiadania nieodpowiednich świadectw przemysł. będą niezwłocznie pociągnięci do odpowiedzialności karnej na zasadzie art 98 ustawy o państwowym podatku przemysłowym. Do świadectw przemysłowych na rok 1928 będzie pobierany 19 proc. nadzwyczajny dodatek niezależnie od tego, czy świadectwa przemysłowe na rok podatkowy 1928 będą nabyte w roku 1927 czy też w roku 1928. Odnośne rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o pobieraniu w roku budżetowym 1928/29 10 proc. nadzwyczajnego dodatku do podatków bezpośrednich ukaże się w dniach najbliższych.

PRAWDA O ZAJŚCIU NA BIELANACH.

Warszawa (AW) 25. 11. Urząd prokuratorski postanowił umorzyć postępowanie w sprawach wytoczonych pismom „Kurjer Warszawski", „Polak Katolik", — „Dzień Polski" i „ABC", które opisywały zajście bielańskie w dniu 2 bm. podały zgodnie z komunikatem Katolickiej Agencji Prasowej. Nie uchyla to w niczem faktu zatwierdzenia przez sąd konfiskaty wspomnianych pism.

WILKI POD BIAŁYSTOKIEM

Białystok (AW) 25. 11. W powiecie białostockim ukazały się w ostatnim czasie w większej ilości wilki. Władze administracyjne zamierzają wobec tego urządzić w połowie grudnia wielką obławę na wilki. Obława zostanie przeprowadzona przy pomocy przedstawicieli nadleśnictw państwowych.

Szkoła agitatorów monarchistycznych

Lwów (AW) 25. 11. Dzienniki ruskie donoszą, że od kilku dni odbywa się we Lwowie kurs wyszkolenia agitatorów monarchistycznych. Najpierw szkoli się monarchistów polskich, później zaś przyjdzie kolej na monarchistów ukraińskich. Sensację wywołuje w sferach ruskich fakt, że jednym z wykładających na tym kursie jest ukraiński poseł Antoni Wasylczuk, brat Pawła Wasylczuka, wybrany do Sejmu z Chełmszczyzny i pierwszy niegdyś prezes klubu ukraińskiego.

Kowieński humor

Kowno (AW) 25. 11. W związku z 300 letnią rocznicą zwycięstwa floty polskiej nad flotą szwedzką nad Oliwą, urzędowa agencja litewska „Elta" zamieszcza następujący charakterystyczny komunikat: „W listopadzie upływa 300 lat od pierwszego zwycięstwa litewców na morzu. 20 listopada 1627 roku na morzu bałtyckiem flota litewska zwyciężyła flotę szwedzką, zdobywając statek admiralski i wielu jeńców.

Przybyszewskiego cieniom.

Znów syna Kujaw z tablicy żywota
Wymazał Anioł i do śmierci księgi
Wpisał; wieczności otworzył Mu wrota
Duch, co bolesna zadaje nam ciągi.

Przeniósł się twórca w „mroczne pozaświaty"
Tam, dokąd rwała Go duszy tęsknota;
Twór, którym karmił swoje poematy
W ciernistej drodze gorzkiego żywota.

Głęboko ukochał ból i cierpienia,
Które Mu duszę aż po same brzegi
Wciąż wypełniały — już od urodzenia
Jak niezliczonych moc duchów szeregi.

W przeczuwalnego mórz pławił się „Bytu"
Poza granice wybiegał — hen — „Zjawy";
Pełen rozpaczy, okrzyku i zgrzytu
Żarliwie łaknął „Dobra", jako strawy.

Zrósł się z „skowytem" kujawskiej ziemicy,
Brzmiącym w kościelnych hymnach swego ludu,
Które w dal płyną i giną w „Tęsknicy",
Gdzie jedno boskie „Ja—Ty" czeka cudu.

„Wielki Polaku"! Kujaw Dobry Synu,
Niechaj ta smętna piastowska ziemica,
W której masz spocząć wśród szarego gminu
Lekką Ci będzie i utuli lica.

M. J. Skałecki.

Po zgonie Bratjanu

Bukareszt, 25. 11. (Pat.) Agencja Rador oświadcza, że wiadomości, rozgłaszane przez prasę, jakoby rada regencyjna zaproponowała byłemu następcy tronu Karolowi powrót do Rumunji są pozbawione wszelkich podstaw.

Wiedeń, 25. 11. (Pat.) „N. Fr. Presse" donosi z Paryża, że książę rumuński Karol bawi w jednej z miejscowości kąpielowych w południowej Francji. O jego powrocie nic nie wiadomo.

Bukareszt, 25. 11. (Pat.) Na audjencji u rady regencyjnej, która trwała dwie godziny przywódca narodowej partji chłopskiej Manu oświadczył, że rząd obecny posiada tylko prowizoryczny charakter. Poseł Manu powiadomił radę regencyjną, że narodowa partja chłopska nie weźmie w żadnym rządzie dopóty udziału, dopóki nie będą przeprowadzone wybory, w których byłaby zagwarantowana swoboda głosowania. Obecny parlament musi być rozwiązany.

Bukareszt, 25. 11. (Pat.) Dziś o godz. 11,30 zwłoki zmarłego premjera Jona Bratianu złożono w wielkiej sali zamku królewskiego. Zwłoki spoczywają na zwykłym katafalku, przybranym flagami o barwach narodowych. Osobistości urzędowe i przedstawiciele prasy złożyli już hołd szczątkom premjera. Publiczność zaś dopuszczona zostanie do sali o godz. 13. Głowa Bratianu została zabalsamowana. Na twarzy gładko ogolonej w związku z operacją maluje się wyraz powagi i spokoju.

Na szachownicy wyborczej

Ostatnie obrady klubów poselskich. — Blok samorządowy w Wielkopolsce

Warszawa, 26. 11. (AW) Wczoraj na odbytej naradzie episkopatu brano pod uwagę możliwość ogłoszenia listu pasterskiego, wzbraniającego czynnej agitacji wyborczej księżom, w razie gdyby stronnictwa, stojące na gruncie katolickim, nie doszły do porozumienia w kwestjach wyborczych.

Warszawa, 26. 11. (wł). B. minister skarbu Kucharski nadesłał list do zarządu Z. L. N. że wycofuje się z życia politycznego i już wogóle kandydować nie będzie.

Warszawa 26. 11. (AW) Na ostatniem posiedzeniu klubu parlamentarnego Z. L. N. o sytuacji politycznej referowali posłowie Głębiński i Zaluska, poczem rozwinęła się obszerna dyskusja na temat wyborów.

Na zebraniu klubu PPS. poseł Niedziałkowski zdał sprawozdanie z rokowań w prawie bloku wyborczego, przeprowadzonych z klubami lewicy. Następnie omawiano sprawy wyborcze.

Warszawa 25. 11. (AW) Organ N. P. R. prawicy „Prawda" donosi iż na terenie województwa poznańskiego utworzyły już blok wyborczy ugrupowania samoczynne: Młoda Polska, skupiająca się koło „Przeglądu Porannego"; partja Pracy, grupująca się dokoła „Gońca Wielkopolskiego" oraz grupa NPR. lewicowa tzw. chrześcijańska.

Nowy ten blok wyborczy rozdzielił już mandaty na poszczególne okręgi województwa oraz na miasto Poznań. Największą liczbę kandydatów w tym bloku wysuwa partja Pracy.

Echa narad wileńskich

Konsternacja w Kownie. — Co mówią Niemcy? — Niepokój w całej Europie

Kowno, 25. 11. (AW) Wiadomość o przybyciu marszałka Piłsudskiego w otoczeniu dygnitarzy państwowych nadeszła dopiero wczoraj rano do Kowna. Wieczorem został podany do prasy komunikat „Elty" o zjeździe w Wilnie, jedynie suche wymieniający nazwiska przybyłych, i nie zawierający żadnych komentarzy. Faktem jest, że czynniki rządzące zostały zupełnie zaskoczone przyjazdem marszałka Piłsudskiego do Wilna. W godzinach wieczornych uwidoczniło się w kołach politycznych pewne zdenerwowanie. Krążyły najrozmaitsze pogłoski. Mówiono, że przyjazd ten wpłynie na ostateczne ustąpienie Waldemarasa, którego stanowisko zostało w ostatnich dniach mocno zachwiane ze strony partji wojskowej. Z drugiej strony, wśród umiarkowanych sfer rządowych powstał projekt zastraszenia opinji publicznej zjazdem wileńskim i wyzyskania go do przeprowadzenia konsolidacji wszystkich partyj. Lansowany był projekt wydania odezwy do opozycji, wzywającej do utworzenia szerokiej koalicji, w skład lub weszliby tautininki, lautininki i krogaciani. Ponieważ rokowania te już rozpoczął Waldemaras, przeto osoby dążące zbliżone uważają moment obecny za najodpowiedniejszy do utworzenia takiej koalicji z jednoczesnem powtórnem zaalarmowaniem Ligi Narodów. Jak dotąd wszakże stanowisko opozycji jest nieprzejednane i obecna chwila prawdopodobnie pogłębi tylko różnicę zdań z rządem. Tymczasem gabinet kowieński odbywa w permanencji obrady nad wytworzoną sytuacją.

Berlin, 25. 11. (A.W.) Cała bez wyjątku prasa tutejsza przynosi alarmujące i przesadzone wiadomości o zatargu polsko-sowieckim, i komentuje nader zwrotnie notę rządu sowieckiego wręczoną wczoraj przez posła Bogomołowa w warszawskiem M. S. Z. Zbliżona do rządu „Täegliche Rundschau" solidaryzuje się wyraźnie z artykułem „Izwiestyj", omawiającym rzekomo niebezpieczeństwo na Wschodzie i nazywa go ostrzeżeniem na czasie, które odbić się powinno poważnem echem w Genewie. „Vossische Zeitung" omawia narazie z rezerwą i w tonie naogół umiarkowanym napięcie między Polską a Litwą i czyni wyrzuty Waldemarasowi, twierdząc, że polityka jego przyczyniła się do zaostrzenia konfliktu między obu państwami i równocześnie przewiduje, że dyktatura Waldemarasa nie da się już długo utrzymać.

Wiedeń, 25. 11. (A.W.) „Neue Freie Presse" w artykule wstępnym stwierdza, że w całej Europie panuje w chwili obecnej pewien niepokój polityczny. Przedstawiając źródła tego niepokoju, omawia pismo m. in. kwestję polsko-litewską. Pismo uważa, że w normalnym czasie wizyta polskich ministrów w Wilnie nie zwróciłaby zupełnie uwagi zagranicy, ale ze względu na naprężone stosunki wywołuje najrozmaitsze komentarze, tembardziej wobec faktu złożenia przez posła Bogomołowa rządowi polskiemu noty w sprawie Litwy. Rosyjskie pisma ustawiczne wyrażają obawę, że zachodzi niebezpieczeństwo, iż Litwa utraci swą niezawisłość. Mimo że Warszawa dementuje te twierdzenia, zapanował powszechnie nastrój zdenerwowania. Sprawa litewska i albańska są najlepszym dowodem jak bardzo jest wskazane by konferencja rozbrojeniowa dała jaknajrychlej konkretne rezultaty. Obie te sprawy dowodzą jak trudno będzie dojść do pozytywnego załatwienia wśród powszechnie panującej nieufności.

Wiedeń, 25. 11. (A.W.) „Neue Freie Presse" w depeszy z Rygi stwierdza, że prasa łotewska uważa sytuację w związku z wyjazdem marszałka Piłsudskiego do Wilna za ogromnie zaostrzoną. Pisma ryskie publikują artykuły pod alarmującemi tytułami np. „Czy wybiła ostatnia godzina litewskiej niepodległości?". W tej samej depeszy korespondent „Neue Freie Presse" donosi, jakoby antagoniści litewscy z Pleczkajtisem na czele przygotowywali za poparciem Polski wymarsz na Litwę celem obalenia rządu Waldemarasa. (?)

Dobra nowina dla matek.

Każda z Was wie ile ma kłopotu z podaniem dziecku łyżki tranu. Ekstrakt Słodowy z tranem

VITAMALTYNA

idealny środek przeciwrachityczny i odżywczy zupełnie uwalnia Was od tej trosk. 1121

VITAMALTYNA

wyrobu Browaru J. Götza w Krakowie jest bardzo odżywczą, lekką strawną (nie zawiera gumy.)

Wyłącz. o zastępstwa: Polska Sp. Akc.

„PHARMA" Mag. B. JAWORNICKI w Krakowie.

Do nabycia w aptekach, drogerjach itp.

Mason Calles a bolszewicy

Meksykańskie pesety na agitację komunistyczną

Nowy York (AW) 25. 11. Pismo koncernu Hearsta w dalszym ciągu drukują rewelacje o tajnej działalności prezydenta Meksyku Callesa oskarżając go o finansowanie działalności komunistycznej w całym świecie. Tak więc miał Calles, według doniesień tych pism, przesłać potajemnie strejkującym górnikom angielskim 100.000 dolarów. Za pośrednictwem londyńskiego „Arcosu" Calles przekazał na ręce Czicherina ćwierć miliona dolarów, przeznaczonych na propagandę komunistyczną. Pieniądze rządu meksykańskiego zasilały środki organ zatorów wszelkich rozruchów w Ameryce Środkowej zwłaszcza w Nicaragui, oraz w Chinach. Pisma zamieszczają zdjęcia dokumentów, podpisanych przez Callesa, zawierających zarządzenia znacznych sum pieniężnych dla jakiemu Pablo Pawłowiczowi. Z innego znów reprodukowanego dokumentu wynika, iż 50.000 pesetów wypłaconych zostało ze skarbu meksykańskiego sekretarzowi poselstwa sowieckiego w Meksyku. Poselstwo meksykańskie w Waszyngtonie zaprzecza autentyczności dokumentów, które posłużyły za podstawę do rewelacyj prasy Hearsta.

Sensacyjna kradzież

Uniwersytet kowieński wykradł mikroskopy z uniwersytetu wileńskiego

Wilno, 25. 11. (AW) Dzisiejsze Słowo przynosi ciekawą wiadomość w sprawie głośnej przed kilkoma tygodniami zuchwałej kradzieży sprzętu z klinik gimnastycznej Uniwersytetu Stefana Batorego. Złodziejom udało się wówczas skraść mikroskopy firmy Reicherta z przyrządami, aparat do cięcia preparatów, oraz kilka drobniejszych przedmiotów.

Dochodzenia prowadzone przez urząd śledczy dotąd nie dawały rezultatów. Wreszcie wyszło na jaw, że skradzione narzędzia uniwersytetu wileńskiego nabył od nieznanego osobnika uniwersytet kowieński. Złodzieje zdołali łup przenieść przez granicę, aby tem łatwiej go sprzedać. Drogą prywatną przeprowadzono tajne rokowania z uniwersytetem kowieńskim w sprawie zwrotu skradzionych przedmiotów. Rokowania te nie dały rezultatów.

Według nadeszłych wiadomości, jeden z profesorów uniwersytetu kowieńskiego miał oświadczyć co następuje:

„Jak wrócimy do Wilna, to mikroskop przywieziemy ze sobą.

Obchód Listopadowy w Inowrocławiu

Przygotowany przez Koło Towarzystwa Wiedzy Wojskowej Wieczór Listopadowy (dnia 29 bm. o godz. 8. wieczorem w sali teatralnej hotelu Basta) zapowiada się niezmiernie interesująco.

Główną atrakcję stanowi wspaniała „Warszawianka" St. Wyspiańskiego. Wyciągające wnioski z przeprowadzanych prób, nie będzie zbyt opłym stwierdzenie, że gra Garnizonowego Koła Miłośników Sceny 59 pp. i 4 pap. przymiosłaby zaszczyt niejednemu artyście stołecznej sceny.

Pierwszy raz wystąpi publicznie z pośrednim żołnierskiemi nowo utworzony chór podoficerski 59 pp.; dyrygentem chóru jest kapelmistrz por. Skupieński.

Chór żeński szkoły wydziałowej, który odśpiewa szereg pieśni, dostosowanych do uroczystości, ma w Inowrocławiu od dawna wyrobione imię; dyrygent prof. Gryczka.

Przebieg Nocy Listopadowej ze stanowiska wojskowego przedstawi kapitan Szt. Gen. nż. Rytel, wykładowca Oficerskiej Szkoły Artylerji w Toruniu.

Gra na skrzypcach będzie się popisywał kapelmistrz 4 pap., p. Kudowski, absolwent konserwatorjum wiedeńskiego i warszawskiego.

Należy żywić nadzieję, że sala teatralna hotelu Basta napełni się doborową publicznością i zastępam młodzieży, by oddać zasłużony hołd bohaterom Listopadowym i cieniom genialnego twórcy „Warszawianki", którego 20. rocznicę śmierci święcimy w bieżącym roku.

Niesprzedane bilety w cenie od 30 gr. do 3 zł. do nabycia w księgarni St. Knasta.

Nota sowiecka do Polski

Warszawa, 26. 11. (wł). W związku z pobytem premjera we Wilnie i że zdenerwowaniem politycznem, jakie ostatnio na Wschodzie Europy nastąpiło, rząd sowiecki wręczył przez posła swego Bogomołowa notę rządowi Rzplitej.

Zabroniony odczyt

Warszawa, 26. 11. (AW). Władze administracyjne zakazały popularnemu w Warszawie pretendentowi do korony polskiej p. Zygmuntowi Wilskiemu wygłoszenia zapowiedzianego na dzień dzisiejszy odczytu pt. „Psyche narodu i zagadnienie króla Rzplitej na tle politycznem ostatniego 10 lecia".

Niefortunny prelegent zabiega o znieśnie zakazu.

Prezes P. K. O. ustępuje

Warszawa, 26. 11. (AW) Dotychczasowy prezes Pocztowej Kasy Oszczędności Szmyt podał się do dymisji.

Na jego miejsce ma przyjść podobno poseł Antoni Anusz, który zamierza wycofać się z życia politycznego i nie kandydować wcale przy wyborach sejmowych.

Związek bezbożników w czerwonej armji

W chwili obecnej propaganda antyreligijna — jak stwierdzają przywódcy ateistycznego ruchu — jest jeszcze w armji czerwonej najsłabiej rozwiniętą gałęzią działalności politycznej. W wielu oddziałach nie istnieje zupełnie, w innym rozwija się nad wyraz słabo. Stan ten nie podoba się ateuszom tem bardziej, że jak sami zaznaczają, „krasnoarmejcy" przynoszą z sobą do wojska usposobienie bardzo często religijne. — Złu ma zaradzić organizowanie w szeregach czerwonej armji jaczejek Związku Bezbożników. Aż do ostatnich czasów jaczejki takie funkcjonowały tylko gdzieniegdzie, a zdarzało się, że wogóle kwestjonowano ich potrzebę. Teraz jednak władze sowieckie uznały za rzecz konieczną przystąpić do organizowania ich we wszystkich oddziałach. Na taką decyzję wpłynęła chęć wychowania kadry zawodowych wrogów religji i otoczenia organizacji partyjnej szeregami antyreligijnych działaczy, którzy mają stać się inicjatorami i kierownikami wszelkich poczynań w zakresie propagandy antyreligijnej. Tworzenie jaczejek ma się odbywać stosunkowo ostrożnie, by zbytni pośpiech nie popsuł sprawy. Z początku mają one objąć tylko nieliczne, wybrane jednostki z pośród członków partji komsomolców i wybitniejszych krasnoarmiejców. Z tego względu, jak również z konieczności doświadczonego kierownictwa propagandą antyreligijną, jaczejki bezbożników naraz e powstaną przy pułkach, a nie przy mniejszych oddziałach. Następnie, w miarę rozwoju, zagarnąć mają coraz szersze warstwy żołnierzy.

Jakaż będzie rola jaczejek bezbożników w armji? Nie kierownicza, bo to pozostanie w rękach aparatu politycznego armji i organizacyj partyjnych. Głównem zadaniem jaczejek będzie okazywanie na każdym kroku pomocy organom politycznym w rozszerzaniu propagandy antyreligijnej, w tworzeniu antyreligijnych kółek i grup i kierowaniu niemi w organizowaniu wieczorów bezbożnych, w agitacji indywidualnej wśród krasnoarmiejców itd. Specjalną uwagę jaczejki poświęcić będą musiały sprawie ateistycznego wychowania swych członków przez wciąganie ich do antyreligijnych kół i seminarjów, przez dostarczanie im literatury i wskazówek, jak prowadzić pracę samokształceniową i robotę praktyczną i t. d.

Cały aparat bezbożników ma być wciągnięty do działalności w szeregach armji.

Do wszystkich Tow. Rzemieślniczych

w województwie Pomorskim i okręgu nadnoteckim.

Podajemy do wiadomości wszystkim zorganizowanym Towarzystwom w Związku Tow. Przemysłowo - Rzemieślniczych na Wielkopolskę i Pomorze, iż mocą uchwały Zarządu, nie będzie Związek tego roku organizował lub wysyłał zjazdy okręgowe.

Natomiast Związek urządza dwa zjazdy prezesów Towarzystw.

Dla Województwa Poznańskiego zjazd odbędzie się w Poznaniu w sali p. Jarockiego przy ul. Masztalarskiej 8-a w niedzielę, dnia 27 bm. o godz. 11 przed południem.

Zjazd dla Wojew. Pomorskiego i Okręgu Nadnoteckiego, do którego należą Towarzystwa w Wyrzysku, Pakości, Łeknie, Kruszwicy, Inowrocławiu, Gniewkowie, Barcinie, Budzyniu, Kcyni, Gąsawie, Gołańczy, Damasławku, Czarnkowie, Chodzieży, Nakle, Koronowie, Bydgoszczy, Szubinie, Łabiszynie, Rynarzewie, Fordonie, Toruniu, Czerniejewie, Chełmcach, Łobżenicy, Margoninie, Miasteczku, Mroczy, Osieku, Szwederowie, Solcu, Więcborku, Strzelnie i t. d. odbędzie się w Bydgoszczy, w lokalu „Ogniska" przy ul. Jagiellońskiej 71 w niedzielę, dnia 4 grudnia o godzinie 12.

Porządek obrad na zjeździe w Bydgoszczy:

1) Zagajenie
2) Referat: „Sprawy gospodarcze i społeczne Związku naszego", wygłosi prezes Związku p. K. Chmielewski z Poznania.
3) Referat: „Sprawy bieżące na tle Ustawy Przemysłowej", wygłosi syndyk Związku p. B. Macioszczyk z Poznania.
4) Dyskusja
5) Uchwały
6) Wolne głosy
7) Zamknięcie.

Obecność wszystkich pp. prezesów poszczególnych towarzystw lub ich zastępców jest konieczna, ponieważ będą oni musieli Towarzystwom i rzeszom rzemieślniczym zdać dokładne sprawozdanie ze Zjazdu i wprowadzić uchwały powzięte na zjeździe czemprędzej w czyn, aby rzemiosło rzeczywiście jednolitym frontem przystąpiło do pokonania tych wielkich zadań, które Ustawa Przemysłowa od 16 grudnia 1927 roku już wymagać będzie od rzesz rzemieślniczych

Przemysłowi i Rzemiosłu „Cześć!".

(—) W. Fiołka, prezes.
(—) A. Maniach, sekretarz.

Olbrzymi „Zeppelin".

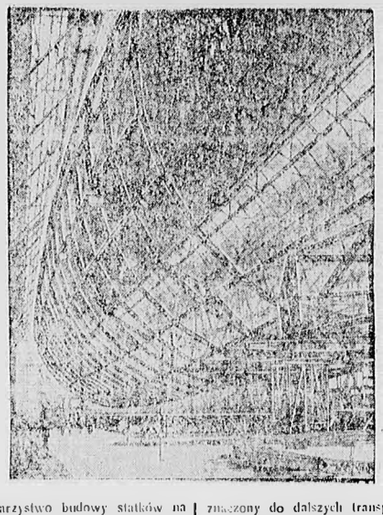

Niemieckie Towarzystwo budowy statków na powietrznych (Zeppelinów) w Friedrichshafen nad jeziorem bodeńskiem buduje obecnie olbrzymich rozmiarów balon (117-ty z rzędu Zeppelin), przeznaczony do dalszych transportów pasażerskich i frachtowych. — Obrazek przedstawia szkielet budującego się olbrzyma.

Dymisja dwóch wojewodów

Warszawa 25. 11. (AW) Sprawa dymisji wojewody warszawskiego Sołtana i białostockiego Rembowskiego znajduje się już w kancelarji cywilnej Prezydenta.

Zasądzenie hochsztaplera

Hollo dostał tylko dwa lata więzienia.

Lwów (AW) 24. 11. Dziś zakończyła się tu rozprawa przeciwko Gliezie Hollo-recte Gwidonow-Hirschowi, świadowemu oszustowi, wyrokiem sądu Hole został uznany winny zbrodni oszustwa w kilku wypadkach i skazany został w myśl paragrafu 203 K. K. na dwa lata więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego 16 miesięcy. Tak prokurator jak i obrońca zgłosili zażalenie nieważności wyroku.

W roku 1928 wybuchnie wielka wojna

Tak przepowiada indyjski astrolog.

Z Poony w Indjach Wschodnich donoszą do Chicago Tribune, że znany astrolog tamtejszy Pundit Szestri, którego ostatnia przepowiednia ycząca się zbioru bawełny wywołała wprost sensacje przepowiada obecnie, że w maju 1928 roku wybuchnie wielka wojna pomiędzy Wielką Brytanją a Rosją sprzymierzoną z Chinami, tudzież innemi państwami azjatyckiemi.

Nowa ta wojna ma trwać pięć lat i stanie się w końcu powszechną, szerząc od wybrzeża morza Śródziemnego do Gangesu. Dopiero w 1933 lub 1934 roku nastanie pokój. Tak odczytał w gwiazdach astrolog hinduski.

10 stopni ciepła w Zakopanem.

Zakopane, 24. 11. (AW) Trwająca od dwóch tygodni wspaniała pogoda zimowa uległa dziś radykalnej zmianie. Grubość powłoki śnieżnej wynosiła w górach 70 centymetrów, w samem zaś Zakopanem około 30 centymetrów. W nocy po uprzedniem ociepleniu i krótkim deszczu zjawił się nadzwyczajnie silny i bardzo ciepły wiatr halny, który trwał w ciągu dnia dzisiejszego. Temperatura wynosiła dzisiaj 10 stopni ciepła. Śnieg w Zakopanem jak również i w górach znikł prawie zupełnie.

Marsz. Francji w Zakopanem.

Zakopane (AW.) 24. 11. Dziś o godzinie 6.10 rano przybył do Zakopanego wagonem salonowym Marszałek Francji — Franchet d'Esperey w towarzystwie dowódcy O. K. gen. Wróblewskiego, gen. Przeździeckiego, płk. Becka i szefa misji francuskiej gen. Charpy. Na dworcu powitali znakomitego gościa przedstawiciele gminy i liczne grono oficerów. Marszałek zatrzymał się w Hotelu Bristol. W ciągu dnia udał się powozem do Doliny Kościeliskiej i do Doliny Strążyskiej. Popołudniu zjawił się u Trzask, gdzie kilkoletnia dziewczynka wręczyła mu wiązankę kwiatów. O godz. 6-ej wiecz. Marszałek opuścił Zakopane, udając się do Pragi.

O pewnym liście dziecka

i o człowieku, który „był dobrze" z Panem Bogiem

Listonosz Morand z Kerżalu w Bretanji był typem tak charakterystycznym, że uwieńczono go na kartach pocztowych w codziennym jego stroju — niebieskiej bluzie, kepi z wypustkami, z torbą skórzaną i wielkim sękatym kijem. Wyraz jego pomarszczonej ze starości twarzy znamionował energię, a orli nos i wysunięta silnie broda, podkreślały jeszcze ten rys zasadniczy.

Od czasu gdy dostał pochwałę z administracji i gdy umarła mu żona — listna jedza, mawiano o nim, że jest w dobrych stosunkach z Panem Bogiem.

Z biegiem lat, gdy wiek i doświadczenie pozwoliły mu ustalić pewne przesady, poparte faktami, doszło do tego, że przestał zupełnie wątpić w prawdziwość swych stosunków z Panem Bogiem i nie mógł się jedynie zdecydować, czy to Bóg wypełnia wszystkie jego życzenia, czy też on postępuje ściśle podług woli Wszechmogącego. Stąd wytworzyła się u niego pewna zarozumiałość i nieugięty upór, zonił otwarcie źle prowadzących się i uważał się za posłannika niebios.

W roku, w którym miał już otrzymać emeryturę, opróżniając skrzynkę do listów w Ketel zauważył, że jedyny list, znajdujący się w niej, zaadresowany był do Pana Boga.

Wnet pogrążył się w rozpamiętywaniach.

— Nie należy tego listu oddać ani kanceliście ani księdzu. (Zwłaszcza nie księdzu z którym nie mówił rywalizował. Właściwie korespondencja z Bogiem leżała w jego, starego Morand'a, zakresie. Przekonany najzupełniej, rozerwał kopertę. Był to list dziecka:

— Panie dobry Boże!

— Dziaduś zawsze mówi, że piorun powinien spalić szopę Petits — Clos rzucająca cień na nasz sad i ogród warzywny i nie dozwalacą dojrzeć owocom. Ty wiesz dobrze Boże, jak dziadusia kości bolą i jak źle nam się teraz powodzi. Często kładziemy się spać bez kolacji. Gdybyś więc mógł zrobić tak, jak z szopą Mourresów która tak doszczętnie spłonęła, podczas burzy, byłbym ci bardzo wdzięczny.

Mam zaszczyt pozdrowić Cię, Panie Boże.

Jaś Pruna.

Morand schował list do kieszeni i ruszył dalej w drogę, myśląc:

Prunowie zasługują naprawdę na współczucie. Los ciężko dotknął tę rodzinę, z której pozostał dzisiaj tylko dziadek z wnuczkiem. Nie trzeba żeby chłopiec stracił zaufanie do Boga. Ale przecież trudno także by podczas zimy piorun spalił szopę. Faktem jest niezbitym, że szopa Petits — Clos zasłania słońce ogródkowi Prunów, a nie jest potrzebna nikomu, gdyż cały majątek, czekający na przedawnienie dziedzictwa, opuszczony jest od lat..

Nagle Morandowi zaświtała w głowie myśl genjalna. Przyszło to na niego nagle, wraz z promieniem zachodzącego słońca i pochodziło od Boga, z którym był w dobrych stosunkach.

Do miasteczka przybył już zupełnie zdecydowany.

— Ponieważ piorunów w zimie niema, do mnie należy uczynić, co potrzeba.

W nocy zakradł się do szopy Petits-Clos i podłożył ogień.

Na nieszczęście jakiś próżniak, napominany nieraz przez Moranda, wałęsał się w pobliżu, zauważył listonosza, zawołał ludzi i pojmano starego Moranda na gorącym uczynku podpalania.

Stary Pruna gromił go najgłośniej.

— A to złoczyńca! Mogliby mnie posądzić.

Ojciec Morand nie mógł oczywiście wydać Pana Boga. Pozwolił się więc uwięzić i sądzić.

W swym poczuciu sprawiedliwości dziwił się, że nic nie zaszło szczególnego podczas przewodu sądowego, że nie było żadnego ziruku z nieba, bo jednakże nie działał przecie we własnym imieniu.

Jego upór w uważaniu się za wybranego nie pozwalał mu wątpić w rehabilitację.

Z uwagi na podeszły wiek i uprzednią nieskazitalność Moranda, skazano go tylko na trzynaście miesięcy więzienia, ale zawieszono go w urzędowaniu i stracił prawo do emeryty w przededniu jej rozpoczęcia.

Po ogłoszeniu wyroku adwokat, chcąc go pocieszyć, a zarazem siebie pochwalić powiedział Morandowi:

— Widzicie tylko trzynaście miesięcy — mogliby'ście byli dostać dwadzieścia lat ciężkich robót.

Wtedy zrozumiał Morand, że była tu jednakże aczkolwiek częściowo tylko interwencja Boga, częściowo dlatego, że nie wypadało Panu Bogu zdradzić się. Roześmiał się też w nos adwokatowi. Naiwny człowieku. Myśli, że to jego wymowa sprawiła!

W więzieniu Morand czekał na nowy dowód łaski niebieskiej z uporem sześćdziesięcioletniego Bretończyka.

Codzień spodziewał się, że stróż więzienny wręczy mu papier ważny, opatrzony tłiętnemi pieczęciami, pochodzący z bardzo daleka, może aż z Paryża. Poprzez grube ściany wydawało mu się często, że słyszy tetent kopyt śpieszącego z wieścią gońca.

Ale tygodnie i miesiące mijały, a Morand dziwił na myśl, że po odsiedzeniu kary zostanie bez pracy, bez schronienia, bez środków do życia.

Byłoby to jednakże tak nieprawdopodobne przez wzgląd na jego dobre stosunki z Panem Bogiem, że znów pełen się stawał otuchy. Tłumaczył sobie, że jest ciężko naprawić całe nieporozumienie i że należy uzbroić się w cierpliwość.

Mimo wszystko dziwił go ten spokój Pana Boga, gdy brał pod uwagę, że on, Morand, nie namyślał się tyle, czyniąc, co do niego należało.

W wigilję uwolnienia Morand podczas przechadzki więźniów stanął i skrzyżowawszy ręce, długo patrzał w niebo, tak ulny jak nigdy, bo oto zbliżała się chwila rostrzygnięcia jego egzystencji. Po cichu czynił wymówki Panu Bogu, że jest tak niedbały i opieszały.

Zaledwie to pomyślał, gdy runął, przewrócony przez wielkiego nowofundlanczyka psa naczelnika więzienia, który wyskoczył przez bramę na podwórze i wielkiemi susami biegał w około.

Ojciec Morand upadł tak nieszczęśliwie, że złamał sobie nogę, a leczony był tak niedolnie, że amputacja była jedyną drogą ratunku.

Odpowiedzialna za wypadek administracja więzienia musiała go umieścić w szpitalu dla nieuleczalnych kalek.

Tego dnia zatriumfował Mimo. Oto sprawa została uregulowana. Był zrehabilitowany gdyż zajmowały się nim przyzwoite liczne urzędy i kancelarie; życie jego było zapewnione i pensja wyznaczona.

— Byłem pewny, że mnie Bóg nie opuścił — tylko trzeba czasu na wszystko — rozmyślał w ciszości.

Siedząc w zalanym promieniami słońca ogrodzie szpitalnym na wygodnym leżaku ułożywszy drewnianą protezę odpoczywał po trudach żywota, mówiąc od czasu do czasu.

— Wiedziałem... wiedziałem dobrze.

I nadal był w najlepszych stosunkach z Panem Bogiem.

Jak Zbyszko Cyganiewicz

zwyciężył w walce z Senegalczykiem

Pisma amerykańskie donoszą.

Znany zapaśnik polski, St. Zbyszko Cyganiewicz, którego konkurencja starała się w ostatnich czasach usunąć zupełnie ze szranków zapaśniczych ze względu na jego rzekomą astmę i podeszły wiek, zdołał wyjść obronną ręką z tej naganki book - mackerów i został uznany dalej za zapaśnika.

W ostatnich dniach wystawiono przeciw Zbyszkowi Cyganiewiczowi jednego z najsilniejszych ludzi świata znanego z brutalnego sposobu walk, Senegalczyka, Siki. Cyganiewicz przyjął to niebezpieczne wyzwanie. Spotkanie wyznaczono w wielkim hipodromie w Ridgewood.

Walce przypatrywało się blisko 10.000 ludzi. Po godzinie nierozstrzygniętych zapasów Senegalczyk stosował tak brutalne chwyty, że oburzona publiczność w głośny sposób dawała wyraz swemu oburzeniu. To zdemocjonowało jeszcze silniej murzyna i nagle jednym niespodziewanym rzutem przerzucił Cyganiewicza przez barjerę. Atleta polski wpadł do loży dziennikarskiej, gdzie rozbił ciężarem swego ciała fotele.

Ten brutalny i niespodziewany atak rozsadził na scenę i przed gwizdkiem sędziego chciał siedzieć tak dalece Cyganiewicza, że wpadł się rzucić na przeciwnika. Sytuacja stawała się wręcz groźną, tak, że na widowni wstrzymano oddech. Pasja Cyganiewicza przemieniła jednak szybko, a sędzia Rober przy aplauzie publiczności zdyskwalifikował Sikiego za niesportowe zachowanie się i ogłosił St. Zbyszka Cyganiewicza zwycięzcą. —

Kto zwycięży Ocean Spokojny?

Japończycy przygotowują projekt przelotu

Było to przed kilku laty, kiedy amerykańscy lotnicy dolecieli w pierwszym locie naokoło świata do Japonji. Nie próbowali poznać Oceanu Spokojnego, lecz tylko obiecieli go w północnej części. Wówczas jednak rozbudziło to narodową ambicję Japończyków. I odtąd myśl, że inne narody mogłyby Japonję zdystansować w lotnictwie nie spoczęła ani na chwilę.

Atlantyk pokonała energja człowieka już kilkakrotnie, ale Pacyfik opiera się wszelkim próbom. A kiedy ostatnio dwaj amerykańscy lotnicy Brok i Schlee już, już mieli wystartować do ostatniego etapu, nagły zakaz władz japońskich wstrzymał ich przed ich celem.

Kto więc przeleci nad Pacyfikiem. Ambicja narodu wymaga, by to był Japończyk. Zabrano się do dzieła, do przygotowań wstępnych. Obradowano długo i szeroko nad najważniejszemi zagadnieniami pieniądze, maszyna i ludzie.

O pieniądze trudno dziś w Japonji w obecnych warunkach finansowych. Przygotowania posuwają się więc zwolna naprzód. Projekt jednak istnieje i rząd nie pozwoli mu upaść.

Chodzi więc o wybór maszyny. Musi to być typ japoński, zbudowany możliwie w całości w Japonji. I to może się udać, bowiem rozwój lotnictwa posunął się ostatnio w Japonji znacznie naprzód.

Komisja rządowa zaaprobowała już projekty maszyny do wielkiego lotu Tokjo — Seattle. Stworzył je 31 letni inżynier Eiji Sekiguchi z zakładów lotniczych Kawanishi w Osace.

Największe trudności sprawia wybór lotników. Japończycy nie znają dłuchi lotów. Najdłuższy dokonany w tych dniach przez lotnika wojskowego trwał 15 godzin.

Równocześnie zajęto się w Japonji sprawą utworzenia wielkiego towarzystwa dla lotnictwa cywilnego. Rząd przyrzekł w tym celu poważne subwencje. Na początek projektuje się dwie linje komunikacyjne, pasażerskie i pocztowe, mianowicie: Tokjo — Osaka — Fukuoka — Seoul — Dairen i Tokjo — Osaka — Fukuoka — Szanghaj.

Linje te będą miały ważne znaczenie dla międzynarodowych linji powietrznych a Japonję postawią w rzędzie mocarstw napowietrznych, do którego obecnie dążą.

Zakaz wywozu pszenicy i mąki

Będzie obowiązywał do lutego 1928 roku.

Opracowane przez ministra przemysłu i handlu rozporządzenie w sprawie zakazu przywozu pszenicy, oraz mąki pszennej ustala, jak się dowiadujemy, iż przywóz pszenicy oraz mąki pszennej do obszaru celnego Rzeczypospolitej jest zabroniony do dnia 29. lutego 1982 r.

Towary objęte zakazem przywozu mogą być przywiezione bez pozwolenia ministerstwa przemysłu i handlu w ciągu 10 dni od dnia wejścia rozporządzenia o zakazie w życie, o ile towary te:

a) zostały nadane do przewozu koleją lub statkiem najpóźniej w przeddzień ogłoszenia rozporządzenia o zakazie lub

b) zalegają na polskim obszarze celnym w dniu ogłoszenia zakazu w celnych składach urzędowych i kolejowych oraz w składach nieurzędowych, pozostających pod zamknięciem celnem.

Wykonanie rozporządzenia o zakazie przywozu pszenicy, oraz mąki pszennej powierzone będzie min. strom skarbu, przemysłu i handlu oraz rolnictwa, każdemu we właściwym czasie działania.

Z kościoła wyszli i zamordowali

W kościele we wsi Grauza (woj. wileńskie) odbywało się 40 godzinne nabożeństwo. Po nabożeństwie grupa podchmielonych parobczaków wszczęła pomiędzy sobą bójkę tuż przed kościołem i uzbroiła się w kołki i sztachety z płotu okalającego zabudowania włościan na Jana Hajbowicza.

Poszkodowany wieśniak, któremu rozebrano płot na znacznej przestrzeni, wszczął alarm, a wówczas awanturnicy rzucili się nań i powalili go na ziemię.

Jeden z napastników ugodził Hajbowicza nożem w piersi. Cios był śmiertelny. Hajbowicz skonał w męczarniach.

Dwóch bezpośrednich sprawców zabójstwa aresztowano.

13-sta pensja dla pracowników miejskich w Warszawie

Pracownicy miejscy m. st. Warszawy, zgodnie z obowiązującą ustawą i na zasadzie uchwały magistratu, otrzymali w roku bieżącym tytułem zaopatrzenia na zimę trzyna stą pensję.

Wypłata nastąpiła 9 lub 10 bm. Trzynasta pensję otrzymali wszyscy pracownicy miejscy, etatowi i kontraktowi, natomiast nie otrzymali jej pracownicy tzw. dniówki, pośród których znaczną liczbę stanowią pracownicy umysłowi.

Obszar plantacyj buraków w Europie

Obszar ogólny plantacyj buraka cukrowego w Europie w roku 1927-28 zgodnie z danemi 2 jesienne ankiety Międzynarodowej Organizacji Statystyki Cukrowniczej wzrósł o blisko 150.000 hektarów.

Dla poszczególnych krajów cyfry te przedstawiają się następująco: Niemcy — 406,233 ha. Czechosłowacja 281—321, Austrja — 23,399, Węgry — 62,35). Jugosławja 0 49,000, Rumunja — brak danych, Bułgarja — 19 400, Irlandja 6.100, Belgja — 61.700, Italja — 93,240; Polska 203,302, Danja — 40,300; Szwecja — 40,596, Finlandja — 2,750.

Produkcja cukru w Europie

Zgodnie z danemi 2 jesiennej ankiety Międzynarodowej Organizacji Statystyki Cukrowniczej o czekiwana produkcja cukru wartości cukru surowego w tonach wyniesie w roku 1927-28 w Niemczech 1650500, — w Czechosłowacji 1.237.466, — w Austrji 105.000, — w Węgrzech 180,569, — w Jugosławji 85,450, — w Rumunji 142,265, — w Polsce 605,555, — w Danji 150.000, — Szwecji 146.622 i w Finlandji 6.667.

Ogółem przypuszczalna ta produkcja przewyższa 400,000 ton ostateczną produkcję kampanji 1926-27.

Doroczny zjazd delegatów

Związku Towarzystw Kupieckich na obwód nadnotecki w Bydgoszczy.

W niedzielę, dnia 27 listopada br. odbędzie się w Bydgoszczy w sali Resursy Kupieckiej doroczny zjazd delegatów Związku, łączącego całe kupiectwo polskie okręgu nadnoteckiego w jednolitą i silną organizację gospodarczą.

Jakie są zadania i cele Związku mówić nie potrzebujemy. Wytrwała i intensywna praca dla dobra i rozwoju kupiectwa były wyłączną dewizą Związku.

Mimo polepszenia położenia gospodarczego kraju, handel nadal znajduje się w trudnej sytuacji.

Dla złożenia sprawozdania z dotychczasowej całorocznej pracy, dla zastanowienia się nad przyszłością handlu polskiego w naszym okręgu oraz dla ustalenia postulatów naszych w chwili obecnej zwołujemy na niedzielę dnia 27 bm.

doroczny Zjazd delegatów.

Na porządku obrad znajduje się referat „Potrzeby i postulaty kupiectwa okręgu nadnoteckiego", w którym referent omówi ustawodawstwo podatkowe, socjalne, sprawy kredytowe itd. oraz niezmiernie ważny dla kupiectwa chrześcijańskiego referat „Kwestja żydowska a kupiectwo".

Zwołując powyższy zjazd, apelujemy do zarządów wszystkich towarzystw, aby nietylko przysłali na zjazd delegatów, ale zachęcili wszystkich członków do wzięcia udziału w zjeździe. Korzyść z tego odniosą i członkowie i organizacja.

Wszyscy więc na zjazd do Bydgoszczy!

Zarząd Związku Towarzystw Kupieckich w Bydgoszczy.

Dziesięć uwag dla cierpiących na wrzody

1) Nigdy wrzodu nie wyciskaj. 2) Nigdy wrzodu nie przekłuwaj szpilką ani igłą; 9) Nigdy nie wyrywaj włosów z nosa, nie dłub ostrem narzędziem w uchu, ani też nie wyrywaj włosów wrośniętych w skórę twarzy paznokciami. 4) Nie używaj gorących kataplazmów na wrzody — bez porady lekarza. 5) Nie kupuj patentowanych lekarstw na oczyszczenie krwi, gdy masz wrzody. 6) Jeśli cierpisz często na wrzody na szyi, nie noś nigdy twardych kołnierzyków i nie pozwalaj balwierzowi golić szyi. 7) Nie przeszkadzaj swobodnemu formowaniu się wrzodu. 8) Daj do zbadania mocz, jeśli cierpisz na wrzody często, zwłaszcza gdy pojawi się kilka lub kilkanaście wrzodów na raz. 9) Nigdy sam nie próbuj leczenia wrzodu wogóle, a stanowczo już nigdy, który tworzy się w nosie, lub na wardze. 10) Przy leczeniu wrzodu zachowaj zawsze skrupulatną czystość.

Nowy straszliwy środek na uśmiercanie ludzi

W niemieckiej Lidze praw człowieka" w Berlinie przemawiał profesor chemji Mechrer o chemicznej wojnie przyszłości.

Technika stosowania gazów trujących poczyniła w ostatnich latach wybitne postępy. Gazy używane w wojnie światowej uznane za niedostateczne i chemja wojskowa pracowała intensywnie nad wynalezieniem jeszcze straszniejszych gazów.

Obecnie wynaleziono tzw. pył śmierci, który ma być zastosowany w przyszłej wojnie. Gaz ten, rozpylony z samolotów unosić się będzie w powietrzu jak mgła, osiadając zwolna na wszystkich przedmiotach.

Przeciw tej mgle zwęglającej ubranie i wciskającej się przez pory do ciała ludzkiego nie będzie chroniła żadna maska gazowa. Do tychczas nie wynaleziono żadnego środka obronnego przeciw tego rodzaju atakowi gazowemu nieprzyjaciela.

W pamiętną rocznicę listopadową

29. XI. 1830 — 29. X. 1927.

Zbliża się znowu pamiętna rocznica! 29-go listopada, we wtorek, mija 97 lat od dnia, w którym naród polski, poczuwszy w sobie znowu krew Chrobrego, Łokietków, Żółkiewskiego, Sobieskich i Kościuszków, powstał i w krwawych zapasach pod Stoczkiem, Wawrem, Iganiami, Olszynką, zrzucić usiłował tyrańskie jarzmo moskiewskich siepaczy.

Zbliża się rocznica doniosłego wydarzenia dziejowego. Wzbudźmy więc w sobie uroczyste skupienie, sięgajmy myślą w przeszłość pełną bohaterskich wysiłków, bezgranicznej miłości Ojczyzny i niezłomnej wiary w jej odrodzenie, i czerpmy z tej przeszłości przebogatej siłę do walki z teraźniejszością i przyszłością.

Powstanie listopadowe jest jednym z licznych dowodów, że nic w świecie nie zdoła zabić i ujarzmić ducha polskiego, choć nawet ciało runie pod wrażą przemocą.

Smutnym był stan kraju naszego po jego rozbiorach, przez trzech zaborców dokonanych i po daremnych nadziejach w obliczu krwawego majestatu „Boga wojny", wielkiego Napoleona. Po traktacie wiedeńskim koronował się car Aleksander na króla polskiego. Starał się być dla narodu naszego łaskawym monarchą, przyobiecał mu dużo, lecz nigdy obietnic dokonać nie myślał.

A brat jego, tyrański wielki książę Konstanty, obrany naczelnym wodzem wojsk polskich, nienawidził Polaków i deptał na każdym kroku Konstytucję.

Oburzenie wśród narodu naszego na takie rządy tyrańskie wzrastało z dnia na dzień. Zawiązało się wreszcie „Towarzystwo patrjotyczno - narodowe", którego celem było zrzucenie jarzma rosyjskiego. Sprzysiężenie to, na którego czele stał Walery Łukasiński wyszło na jaw. Łukasińskiego i dwóch innych oficerów zaaresztowano i wysłano na Sybir na ciężkie roboty.

To rozjątrzyło jeszcze mocniej wzburzone społeczeństwo. Napływ do Towarzystwa był coraz liczniejszy.

Następca Aleksandra, który został otruty, car Mikołaj począł jeszcze srożej gnębić Polaków, co w konsekwencji doprowadziło wreszcie do krwawego wybuchu.

Było to w noc listopadową, 29-go, 1830 roku. W Parku Łazienkowskim, obok pomnika Jana Sobieskiego, zgromadzili się członkowie Towarzystwa patrjotyczno - narodowego i postanowili uderzyć na pałac Belwederski, siedzibę w. ks. Konstantego. Wtargnęli do pokojów pałacu, przebiegli je, lecz wielkiego księcia nie zdołali pochwycić, skrył on się bowiem, obawiając się o życie, do komnat niewieścich!

O tej samej porze warszawska Szkoła Podchorążych pod wodzą Piotra Wysockiego podążyła na przedmieście Solec, by wywołać popłoch wśród kwaterujących tamże pułków gwardji rosyjskiej, przyczem podpaliła szopę i młyn, dając temsamem polskiemu wojsku znak do powstania. Wojsko istotnie opuściło koszary i zajęło w mieście przeznaczone sobie miejsca. Dowódcą został generał Józef Chłopicki.

Zapał zapanował wielki w mieście. Wkraczające do Warszawy wojska polskie, które Chłopicki ściągał do miasta ze wszechstron, wilane były z zapałem przez mieszkańców, którzy gorączkowo poczęli sypać szańce i hojnie składali datki na cele wojenne.

Chłopicki jednakże, nie chcąc krwi rozlewu, czy też nie wierząc w ostateczne zwycięstwo sprawy, począł wpływać na cara Mikołaja w tym kierunku, by ten usunął gwałty stosowane przeciwko Polakom i przywrócił im swobody. Car pozostał jednak nieugiętym. Wtedy Chłopicki złożył dowództwo, które objął niedoświadczony i niedołężny Michał Radziwiłł.

Tymczasem armja rosyjska, liczącą 100 tys. chłopa 300 armat, poczęła zbliżać się do Warszawy. Było to na początku roku 1831.

Zwycięstwa wojsk powstańczych pod Wawrem, Stoczkiem, Iganiami, Bugiem i Olszynką napełniały kraj wielką radością, tem więcej, że powstanie poczęło szerzyć się tak że na Żmudzi, Litwie, Wołyniu i Podolu.

Po tych zwycięstwach nastąpiła nieustanną klęską. Pod Ostrołęką usiłowano zastąpić drogę nieprzyjacielowi do Warszawy, lecz niestety, powstańcy ulegli przemożnej sile wroga; bitwa skończyła się klęską. Chwilę tę wykorzystał dowódca wojsk rosyjskich, generał Paskiewicz, podstąpił z armją swoją pod stolicę i przypuścił do niej szturm od strony Woli.

Zażarta była to walka. Wówczas dowódca warownej reduty polskiej, nieustraszony Ordon, nie widząc możności uratowania jej przed wdzierających się do niej Moskali, podpalił prochy i wysadził ją w powietrze — ginąc równocześnie śmiercią bohaterską.

Z upadkiem tej reduty musiała się poddać także i Warszawa. Wojska rosyjskie wtargnęły do miasta i poczęły rabować i palić. Wojsko polskie zaś, opuściwszy pierwej miasto, przeszło granice i złożyło broń Prusakom, by nie poddać się Moskalom.

Tak się skończyły bohaterskie zapasy powstania listopadowego, które aczkolwiek nie osiągnęło zamierzonego celu, jednak obudziło i podniosło ducha patrjotycznego we wszystkich dzielnicach Polski.

Mimo wielkich i bolesnych ofiar, jakie poniosła Polska w tych i późniejszych zmaganiach powstańczych z jej wrogami, nigdy nie znikła w narodzie wiara w rozerwanie kajdan niewoli i odrodzenie Ojczyzny, a wyrazem tej myśli — to ostatecznie zmaganie się w wielkiej wojnie światowej, w wyniku której doczekaliśmy się wywalczenia tak gorąco przez minione pokolenia upragnionej wolności.

Nietylko więc ofiary poniesione w wojnie europejskiej, lecz niemniej ofiary naszych poprzednich powstań przyczyniły się do odrodzenia. A gdyby nie ofiary powstańców naszych, kto wie czy byśmy się doczekali wolności.

Ogrom bólu i cierpień, jakie przeżywał naród, pod jarzmem wrogów, były dostateczną ofiarą, by wywalczyć sobie taką wolność, o jakiej czasu niewoli marzyliśmy.

I wywalczyliśmy ją sobie... Niestety dziś przyznać musimy, że dzisiejsza Polska odrodzona nie jest taka, o jaka walczyli nasi powstańcy i żołnierze, jakiej z niesłychanem wyczekiwały pokolenia w niewoli żyjące, i jaką wymarzyli sobie wieszczowie nasi.

To też choć wywalczyliśmy sobie już byt niezależny, walkę o wolność prawdziwą, o odrodzenie ducha polskiego prowadzić musimy dalej, jeżeli nie mamy zlekceważyć sobie tak wielkiej ofiarnej przeszłości i jeżeli budować chcemy dla siebie i przyszłych pokoleń wielką i szczęśliwą przyszłość!...

Cz. Buksakowski.

Szacunek dla prawa

W czasach zaborczych naród polski musiał z twardej konieczności uciekać do dróg, omijających prawo i jego wskazania, ponieważ tendencja prawa obcej państwowości godziła w żywotność narodu. Nauczyliśmy się w zaborczej szkole obchodzić prawo i jego paragrafy, co zresztą przy kwitnącem łapownictwie dość łatwo przychodziło, jeżeli rozchodziło się o jednostkowe, osobiste cele. Przy poborze rekruta umiejętnie wymykały się przedsiębiorcze jednostki z pod prawnego obowiązku służby wojskowej.

W szkołach państwowych rosyjskich droga brzęczących „wziatek" łamało się wszelkie prawne przeszkody, utrudniające przyjęcie polskich dzieci do uczelni. Trudniejszem było omijanie prawa, jeżeli w grę wchodziły problemy więcej skomplikowane. Pod grozą rewizji, więzienia uczyła się polska młodzież przykazań narodowych, rozczytywała się w „niebłogonadjożnej" literaturze Wallenrodów, wykazanej na indeksie rosyjskiego prawa. Kazamatami, jeżeli nie stryczkiem kończyły się polskie kolizje z carskiem prawem na tle konspiracyjnej, wywrotowej „roboty", która wydoskonaliła polski zmysł w kierunku deptania przepisów prawno-państwowych, jako sprzecznych z ideologją niepodległej Polski.

Nasza zdolność uchylania się z pod kanonów prawa zaborczego przeszła z krwią w młodsze pokolenia, które idąc wzorem czasów zaborczych, bynajmniej nie myśli o konieczności zerwania z tym systemem, dobrym za czasów Murawjewa i innych „wieszatieli", lecz zgubnym w odrodzonej Ojczyźnie...

Ustrój republikański, jako demokratyczny związek stanowy jest w przeciwieństwie do monarchji, zespołem luźniejszym w swej organizacji. Brak w nim potężnego czynnika, uosobiającego siłę Państwa, brak mu trwałego symbolu władzy, jakim był bezsprzecznie nimb władzy satrapów, królów i innych rządów, opartych na tradycyjnej, wiekowej sile indywidualnego absolutyzmu.

Osoba prezydenta, którym może być wybrany każdy obywatel podług woli narodu, usuwająca się wcień powszedniości z upływem czasokresu swej władzy, często problematycznej ze względu na zależność od wpływów partyjnych, nie ma w sobie natyle treści autorytatywnej, aby mogła być symbolem, wykładnikiem demokratycznej władzy. Nie pozostaje zatem nic więcej dal ustroju republikańskiego, jak uznanie prawa, jako najwyższej formy imperatywnej potęgi Narodu.

Jasnem jest tedy, że w republikańskiej Polsce, o ile ma ona być istotną Rzeczpospolitą demokratyczną, musi Prawo, jako najwyższa instancja orzekająca, mieć odpowiednie swemu przeznaczeniu miejsce. Społeczeństwo nie może posługiwać się nadal metodą omijania i pomijania prawa, jak to ongiś w carskiej Rosji pośród innych warunków bywało.

Obecnie stosunki wewnętrzne Polski nie świadczą bynajmniej o zrozumieniu konieczności prawa, jako regulatora ustrojowej egzystencji. Przeciwnie, jesteśmy świadkami obniżania powagi prawa przez wprowadzenie w jego treść partyjnych sprzeczności.

„Szczerbiec Chrobrego" wróci do Polski

Zwrócone będą również sztandary z walk z Rosją carską, księgozbiory i dzieła sztuki

Poseł Z. S. R. R. Bogomołów oświadczył zaproszonym przez siebie dziennikarzom stołecznym, że uczynił wszystko, aby przyspieszyć zawarcie umowy generalnej w sprawie zwrotu Polsce jej mienia kulturalnego. Umowa ta została podpisana w dniu 16 bm.

Przewodniczący delegacji rosyjskiej dyr. Łazaris stwierdził, że Polska otrzymuje na podstawie podpisanego układu, szereg objektów artystycznych i kulturalnych, zrabowanych przez rządy carskie. W pierwszym rzędzie Polska otrzyma od rządu Sowietów księgozbiory, pochodzące z bibljotek Zaluskich, oraz z kilku bibljotek prywatnych; z objektów historycznych Polska otrzyma miecz Bolesława Chrobrego „Szczerbiec", sztandary polskie z różnych okresów walki o niepodległość Polski, działa i broń palną i białą z tych samych okresów oraz zabytki muzealne, resztę arrasów, arcydzieła malarstwa, m. in. obrazy, wywiezione z Łazienek i z innych muzeów polskich. Dyrektor Łazaris podkreślił, że zarówno delegacja polska, jak i rosyjska w wieloletniej pracy usiłowała uzgodnić wzajemne interesy i na podstawie par. 11 Traktatu Ryskiego dojść do uzgodnienia poglądów w zakresie wymiany dobytku kulturalnego. Na zapytanie dziennikarzy, czy zostały Polsce zwrócone dokumenty tej wagi, co Metryka Litewska, akty dotyczące Liceum Krzemienieckiego itp., dyrektor Łazaris odpowiedział, że wobec niemożności uzgodnienia poglądów w tych sprawach przez ekspertów całokształt kwestji przekazany został czynnikom dyplomatycznym, które na drodze wymiany poglądów dojdą najprawdopodobniej w tym zakresie prędzej do pozytywnych rezultatów, aniżeli eksperci obu delegacyj.

Jak polski gen. przepadł bez wieści

Historja z przed 103 laty. — Depesza z Belwederu poprzedziła zniknięcie gen. Stuarta

Akuratnie w bieżącem miesiącu minęło 103 lata od chwili tajemniczego zaginięcia z Warszawy polskiego generała brygady Kajetana Stuarta.

Dnia 15 listopada 1824 roku znikł w nigdy niewyjaśniony sposób człowiek, który jeszcze poprzedniego dnia 14 listopada był pełnym sił i energji, dumnym swemi i swego rodu tradycjami, reprezentantem władzy. W żadnym z kościołów nie znajdziecie aktu zgonu generała Kajetana Stuarta, a małżonka jego (z domu Godlewska, I-o voto generał był żonaty z Gerhardtówną) i dzieci (córka zamężna potem Krasuska oraz synowie Jakób i Konstanty) nigdy od owego jesiennego ranka nie ujrzeli swego męża i ojca, nie widzieli jego grobu. Czy wogóle wtedy 14 listopada spanowa świeża mogiła nad zwłokami Stuarta? Nie wiadomo.

Okoliczności zaginięcia gen. Stuarta były wiele tajemniczych. Gen. Stuart był lubiany przez wielkiego księcia Konstantego i często bywał w Belwederze, jednak zdaje się, że bezpośrednio przed tajemniczem zaginięciem, stosunki popsuły się. W przeddzień zaginięcia odbyła się nagła rewizja kas wojskowych. Gen. Stuart był nieposzlakowany, a podejrzenia w związku z rewizją padły na generała Różnieckiego. A gen. Różniecki był zawziętym wrogiem Stuarta a równocześnie faworytem wielkiego księcia i szefem żandarmerji i tajnej policji.

Zbieg okoliczności, najdziwniejsza pomyłka, paroksyzm niehumorów wielkiego księcia, intryga generała - faworyta Różnieckiego i oto jakaś galopująca sztafeta, podobno strzał, nagła rewizja kas wojskowych i — cisza; gdzie tonie, nie wracający do rodzinnego domu, generał Stuart.

Przecież poprzedniego dnia w gronie orderowych przyjaciół i romantycznych dam i „klasycznych" poetów grał jeszcze na swej ulubionej gitarze.

Generał brygady Kajetan Stuart zginął bez wieści.

Parę danych biograficznych: Kajetan Stuart, syn Jana, szambelana dworu królewskiego, wnuk Jana; zamieszkałego we Francji zbiega ze Szkocji, ujrzał światło dzienne w Warszawie dnia 17 stycznia 1774 roku. Ojciec jego, pełen ambicji i temperamentu, a z tego względu, podobnie jak Trembecki i Branicki, zaszczycany względami Stanisława Augusta, lubiącego wdać (ciekawy rys charakteru) typy awanturnicze, przybył pierwszy do Polski, a już syn jego, które go tragiczny los zawcześnie unicestwił, wyróżnił się w dziejach polskiej wojskowości. Tak jest. Kajetan Stuart już w 15-tym roku życia był kadetem korpusu artylerji koronnej, w 1792 roku odbył kampanię zielencką w 1794 roku był już porucznikiem, w 1797 roku kapitanem legionów, w 1805 r. przebywał w Wenecji, później w Neapolu, po czasowem uwięzieniu przez Anglików w Kalabrji. Po bitwie pod Jeną stanął w blasku sztandarów wzniesionych na ziemiach polskich przez Dąbrowskiego, w roku 1807 mianowany majorem, w 1808 roku pułkownikiem 8 pułku piechoty z komendantem Czesłochowy, pod której murami 16 maja 1809 roku odparł austriackich generałów Grammonta i Bronowackiego, po śmierci Godebskiego mianowany na jego miejscu pułkownikiem walczył w 1812 roku na śniegach Rosji, pod Lipskiem stracił lewą nogę; w końcu w 1816-ym roku zamianowany generałem brygady, generalnym płatnikiem armji.

Nieudana ucieczka

Kraków, 24 11. (A.W.) Ubiegłej nocy 5 aresztantów usiłowało zbiec z więzienia św. Michała w Krakowie. Po zmyleniu strażu dostali się na dach więzienia i przygotowali do zejścia na dziedziniec. Tu jednak zauważył ich jeden ze strażników i zaalarmowawszy służbę więzienną zatrzymał zbiegów. Wśród aresztowanych znajduje się Ludwik Blach, który stawał wczoraj przed sądem przysięgłych pod zarzutem morderstwa rabunkowego.

Kornel Ujejski

W 30 rocznicę zgonu.

Naród polski, straciwszy byt państwowy, mógłby łatwo stracić ducha polskości, mógłby za pomnieć o świetnej przeszłości, a pogrążyć się w przyziemnem korzystaniu z dnia w zupełnej apatji i bierności wobec rozwijających się wypadków, co doprowadziłoby wnet do zupełnego zgłady i wymazania imienia polskiego z kart historji ludzkości. Ale Opatrzność, nad narodem polskim czuwająca, która dawniej zesłała nam Kordeckiego, Czarneckiego, Sobieskiego i innych, zesłała nam teraz hetmanów ducha, ludzi olbrzymów, genjuszy słowa, którzy w pieśni, w tej „arce przymierza między dawnymi a przyszłemi laty", znaleźli broń doskonałą przeciw niewolnictwu hordom przeciw armatom i uciskowi, znaleźli jedynny przybytek, w którym dusza polska wzmacniana, nie zginęła, przeciwnie hartowana w doświadczeniu, ssąc siamtąd pokrzepienie i moc, mogła po 100 latach niewoli wystąpić na światło dzienne, aureolą męczeństwa otoczona, potężna i jaśniejąca. To zasługi Wieszczów naszych. Dzieło niespożyte. Ale już ich ziemski umiśkł w końcu uciszyć się — śmierć wszystkich zwala. A tu wypadki pędzą jeden po drugiem, jak w kalejdoskopie przesuwa się życie coraz szybszem tempem, nieraz zawrotnem, nad przepaście mogącem zapowiadzić, albo też niby hasycz trujące mogącem ukołysać do snu po którem nie ma obudzenia. Któż doda podnietu? Kto wskaże drogę prostą, kto obudzi snobów do snu się przygotowujących? Bóg Wszechmogący i takich ludzi nam zesłał; jako proroki Jego zeszli ku ojcom naszym, może nie tak potężni i nie genjusze, jak Trójca nasza wielka, ale również serdeczni o równie gorącem sercu. Na czele ich stoję polski Jeremjasz, którego pieśni nie „pieluchą dla narodu była, lecz ostrogą". Imię tego, który tradycję wieszczów przedłużył i stał się prawie ostatnim romantykiem w literaturze polskiej jest Kornel Ujejski, który każdemu z nas znany jest jako autor świetności narodowej w czasach niewoli, podniosłego hymnu „Z dymem pożarów".

W roku bieżącym mija trzydzieści lat, kiedy śmierć zabrała płomienną jego duszę, miłością Ojczyzny przepojoną. Życie jego i twórczość to życie patrjoty i nieprzeciętnego poety, zasługujące na krótkie choć wspomnienie...

Urodził się 12 września 1823 roku w Beremianach nad Dniestrem z ojca Erazma i Ludwiki z Wolańskich, ludzi z gorącemi sercami i prawemi charakterami. Młodość przeto, tę „rzeźbiarkę życia, co wykuwa żywot cały", spędził w atmosferze religijnej i nawskroś patrjotycznej, tem więcej że w kierunku narodowym i katolickim urabiała podatną duszę dziecka, miłująca i kochana nawzajem babka, Teresa z Witwickich Wolańska, oraz poetycznie nastrojony a szczery Polak, ciotecznym brat matki, Henryk Kozicki. Nie brakowało również wrażeń, potężne na wyobraźnię dziecka działających, już i tak wielce rozmarzonego, bo wychowanego w okolicy uroczej, wśród pól rozległych z tu i ówdzie rozsypanemi kurhanami dawnych, nieznanych bohaterów i malowniczych ruin zamku jazłowieckiego. Jednem z takich wrażeń jest w roku 1831 przybycie do domu ojca Jego marsowych wojaków korpusu Dwernickiego, niedobitków już, ale jeszcze pełnych animuszu i fantazji, których opowiadania o doli i niedoli żołnierza, o szaleńczych walkach we wszystkich strona świata, o orłowych wzlotach na niezdobyte, zdaje się, twierdzę hiszpańskiej, a wszystko dla wyzwolenia Polski, pozostawiły w duszy ośmioletniego chłopca znamię niezatarte, a zarazem duszę tę młodą wzięły w kleszcze ogniste, na niedoścignione w tak młodym wieku wyżyny ją wzniosły, że według słów samego poety, „buchnął płomień". Ustrój nerwowy malutkiego chłopca za słaby był na wszystkie duchowe te wstrząsy i wypowiedział posłuszeństwo. Ujejski popadł w stan silnego rozdrażnienia nerwowego, z którego wnet został wyleczony dzięki troskliwej opiece lekarskiej i podróżom z ojcem podjętych. Zwiedził mia nowicie całą Polskę południową, a najmilszem wspomnieniem był dla niego pobyt w Świerczkowie, niegdyś rodzinnem gnieździe ojców swoich. W roku 1833 bierze się do nauki i to najpierw w Buczaczu, później we Lwowie, gdzie kończy szkołę realną. Już na ławach szkolnych marzył o roli wieszcza narodowego, a pobyt w roku 1844 w Warszawie w otoczeniu spiskowców-ludowców, znanych literatów: Lenartowicza, Wilkońskich i innych, marzenie to rozpalił, a pojawiające się już wtedy pierwsze płody literackiego talentu nastroił na specyficznie ludowy ton. Błędem Ujejskiego w tych właśnie latach jest nie branie się do systematycznej jakiejś nauki, brak której w latach późniejszych zaważył ujemnie na jego twórczości.

Teraz jednak wybucha ona, olśniewa i porwała za sobą wszystkich „Maratonem", utworem przez dwie noce napisanym, a rozwijające z straszną bezwzględnością wypadki — mordy galicyjskie pod wodzą krwawego Szeli (w rzeczywistości sprężyn ruchu szukać należy w Wiedniu) natchnęły młodego poetę do nowych porywających pieśni i Jeremiad. „Skargi Jeremiego", z których nieśmiertelny, jako historyczny dowód straszliwych katuszy duszy polskiej przez wiek zadawanych „Chorał" na szczególną zasługuje uwagę.

Dla zamierzonych, ale do skutku nie przyprowadzonych, studjów wyższych jedzie do Paryża, zaznajamiając się tam z Słowackim, z Mickiewiczem i Szopenem. W Paryżu podczas jego bytności wybucha rewolucja ludowa, która Ujejskiego, przesiąkniętego hasłami wolnościowemi i gorąco im oddanego porywa i prowadzi na barykady, dawając przeżyć mu kilka wzniosłych chwil przez całe życie pamiętnych. W maju jednak w roku 1848 wraca do kraju, do ojczystego Lwowa, gdzie obywatele żyli właśnie nadzieją lepszej, choć w części wolnej przyszłości a w rzeczywistości doczekali się zbombardowania miasta przez Hammersteina, co poetę natchnęło do napisania wiersza pt. „Krzyż a miecz". W roku 1849 poślubił Henrykę Komorowską, mówiąc słowami Krasińskiego, jako poeta, „zniżył się" do ślubów ziemskich, co zaraz podziałało niekorzystnie na dalszy rozwój twórczości. Dowodem „Kwiaty bez woni" i „Zwiędłe liście", którym daleko do podniosłych strof „Maratonu" lub „Skarg". Poeta zresztą żyje teraz na wsi w roli skrzętnego gospodarza, przy kochanej żonie, zajmuj. się uprawą ziemi i przemysłem rolnym. Pisze kilka fragmentów poetyckich, bez większych wartości a w pisanych prozą „Listach z pod Lwowa", gromi zupełnie słusznie apoteozowanie staroszlacheczyzny z wszystkiemi jej błędami przez Wincentego Pola, oraz ugodową politykę kilku literatów wileńskich. „Listy" te zwróciły nań uwagę rządu austrjackiego, spotęgowaną jeszcze przez zbiorek „Dla Moskali", co stawiło go wreszcie przed wrażym trybunałem, wobec którego bronił się własną mową sądową. W czasach późniejszych tworzył jeszcze, powtarzając jednak dawne myśli i motywy. Czyn nie wraz z innymi wielkimi mężami zajmował się sprawami, obchodzącemi cały naród, jeżdżąc nieraz w ich interesie zagranicę do Belgji, Szwajcarji, lub Francji. Umiera szanowany ogólnie staruszek już sterany niepróżniaczem życiem, przeciwnie pełnym poświęcenia i pracy, 20 września 1897 roku.

Twórczość jego ściśle odzwierciadla żywot cały i wszelakie jego przejawy. Pokrótce wspomniałem już o kilku jego dziełach wszelako bez jakiegokolwiek rozpatrzenia, co jest konieczne ze względu na znaczenie tego najwybitniejszego epigona romantyzmu w literaturze naszej. Motywów ani formy oryginalnej nie wynalazł, bo bróździła mu niezbyt głęboka erudycja, ale swoisty ton i rola Jeremjasza poezji jego nadaje cechy indywidualne, a uczucie kłębiące się w strofach na mistrzach ojczystych ćwiczonych, pociąga nas swą szczerością i rozległą skalą, nie darzącą miłością jednego tylko odłamu społeczeństwa. Uczucie więc gra dominującą rolę a objawia się w poezji lirycznej o nastroju patrjotycznym. Próbował innych gatunków literackich, ale bez większego sukcesu, na polu zaś liryki narodowej, położył niemałe zasługi. Na pierwszy plan wybija się „Maraton" — liryczna alegorja. Ujejski, mając wzór w „Grobie Agamemnona" Słowackiego, chciał dziełem swoim, tu właśnie omawianem, postawić przed oczy współczesnych Polaków wzory waleczności i poświęcenia dawnych bohaterów chciał iść na rękę licznym emisarjuszom, działającym wtedy w Galicji, wykazaniem, że jednomyślny zapał w obronie Ojczyzny zawsze zwycięża. „Dawnych olbrzymów przed wami postawię, i z nimi wskrzeszę stary świat zamarły. Może choć wtenczas przy waszej niesławie z wstydem przyznacie, że jesteście — karły". Przemawiał do Polaków nie bez skutku, bo język swój umiał wtedy w szatę piękną, do serca przemawiającą, i z pewnością niejeden wtedy przejął się i postanowił w czyn wcielać: „Błogosławiony, kto się trupem kładzie. By dumnej nodze stanąć na zawadzie". „Maraton" przyjęty był z entuzjazmem. Żaden z naszych poetów nie zdobył sobie takich laurów sławy już w tak młodym wieku, bo coś około 20. Możnaby się było spodziewać dalszej owocnej pracy, dalszego prowadzenia młodych doszczytnych ideałów, kiedy wybuchła przeklętej pamięci „rabacja", niweczącą zupełnie szlachetny poryw młodzieży szlacheckiej. Dusza Ujejskiego zawładnęła rozpacz, ale nie dał się unieść porywowi chwili, nie bluźnił w kierunku ludu słowem przekleństwa i potępienia, bo wiedział, że „inni szatani byli tam czynni", a odezwał się podniosłemi „Skargami Jeremiego". Na początku „Skarg" słychać pieśń zemsty a na widok strasznych epizodów walki bratobójczej autor w dalszym ciągu dzieła bluźni prawie Bogu. Ta żałość to tak powiem, do Pana Boga, dochodzi do zenitu w „Chorale", później następuje upamiętanie i wreszcie całkowite oddanie się Woli Bożej. „Skargi" również odniosły niebywały sukces, były bowiem kojącym balsamem na codzienne zadane rany, jątrzone jeszcze przez innych poetów. Te dwa dzieła stanowią główny tytuł do poetyckiej sławy Ujejskiego, przez które zasłużył sobie na wieczną pamięć i miłość.

Michno.

Miłuj bliźniego . . .

Audjencja cesarski. — Akt kupna majątku

Pośród ogromnych białoruskich posiadłości wszechwładnego naonczas księcia Potemkina mieszkał Michał Hołyński, pułkownik wojsk polskich, na skromnej swojej ojcowiźnie, niby na wysepce, oblanej zewsząd powodzią oceanu rosyjskiego. Majątek Hołyńskiego, psujący jednolitość obszaru fortuny, był dla Potemkina bielmem w oku. Kazał więc żądać go koniecznie u pułkownika, nie zważając na cenę, jakiej by żądał. Poczciwy szlachcic odmówił kategorycznie sprzedaży. Nie spodziewał się książę takiego oporu. Pomieścić się mu w głowie nie mogło, żeby jakaś tam sobie szlachta mogła posunąć zuchwałość aż do sprzeciwienia się jego woli. Postanowił go tedy gnieść całą wagą przemocy, wycieńczyć go prześladowaniem i zmusić w końcu do wyrzeczenia się rodzinnego kawałka ziemi.

Skargi Hołyńskiego władzom podawane, zostały bezskuteczne. Żaden sąd nie poważył się przyjąć strony uciśnionego. — Wszelko sprawiedliwość została bierną i nemą wobec obawy gniewu księcia Potemkina. Lecz pułkownik niczem nie zrażony, wołał cierpieć, aż kapitulować. Była to jednocześnie pora intryg dworskich i współubiegania się o władzę.

Platon Zubow, chwilowy zaułnik księcia, usiłował pozyskać jego wpływem znaczenia. Jął się więc środka nikczemnego — obmowy. Nie przestawał wmawiać cesarzowej Katarzynie, że książę nadużywał bezczelnie swojej władzy, że uciskał, rabował, znieważał, że despotyzmem i gwałtownością swojego charakteru, że Białoruś, gdzie były jego majątki, najwięcej ucierpiała, że tam mnóstwo pokrzywdzonych, którzy oczekiwał z upragnieniem przybycia monarchini do Mohylewa, dla złożenia skarg swoich przed nią. Równocześnie zalał Zubów szczególne Białoruś swoimi agentami, którym polecił odszukać i podburzyć największą ilość malkontentów, jaką tylko mogli nagromadzić.

Jeden z tych powiernków intrygi, zwiedzywszy Hołyńskiego, przybył do niego z wieścią o majaczej nastąpić wkrótce bytności cesarzowej w Mohylewie celem zadośćuczynienia pokrzywdzonym przez ks. Potemkina. Radził tedy mu nie puszczać płazem sposobności i wymógł na pułkowniku przyrzeczenie, że się przyłączy niezwłocznie od oskarżycieli księcia. Niebawem przybyła Katarzyna do Mohylewa, gdzie już Zubow zdołał zgromadzić liczną rzeszę gotowych nieść fałszywe świadectwo przeciw człowiekowi zupełnie wobec nich niewinnemu, gdyż oprócz Hołyńskiego nikt na całej Białoruś z powodu Potemkina nie ucierpiał.

Nadszedł dzień audiencji. Wszyscy pociągnęli do pałacu, i Hołyński także. Postawiono go w pierwszej linji, obiecano złote góry, jeżeli skargę swoją wyraz śmiało rzewnie. Lecz szlachcic nie w ciemię bity przemyśliwszy łotne następstwa tego, co miał uczynić, zmienił nagle postanowienie. Kiedy nasłuchawszy się niestworzonych kłamstw przeciw księciu Taurydy, cesarzowa zbliżyła się z kolei do Hołyńskiego i zapytała surowo, czy on także miał do niego jaka pretensję. Na co Hołyński: „Nie przybyłem ja tu ze skargą na księcia, Najjaśniejsza Pani, przybyłem podziękować Tobie raczej, żeś podnosiła do takiego znaczenia najszlachetniejszego z ludzi mego dobroczyńcę". Na te słowa tak niespodziane dla niej i tak wręcz sprzeczne z ogólną treścią skarg i narzekań, przyjemny podźwigładzi surowość oblicza cesarzowej i uprzejmość pełna łaski zabrzmiała w jej głosie: „Jak się pan zowesz? — zapytała. — Hołyński, Najjaśniejsza Pani!

Ledwie się za Katarzyną podwoje zamknęły, straszliwa burza narzekań i obelg spadła na biednego polaka. Wytrącony brutalnie z pałacu przez czeń służebną Zubowa, której spółuczestnicy popadli, pułkownik dobiegł pospiesznie do swojej kwatery i nie zwłocznie Mohylew opuścił.

Niezgrabna intryga Zubowa doznała zupełnego fiasca. To też po mohylewskiej komedji gwiazda jego znacznie się zaćmiła. Za to Potemkin rozniósł się na wszystkich wzniosłością potęgą. Uwiadomiony o znalezieniu się Hołyńskiego, względem którego czuł się winnym, rozkazał przywieść go niezwłocznie do Piotrogradu.

Umyślny posłaniec wyjechał, porwał przerażonego szlachcica i wiózł z sobą. Po dwóch dniach szalonej jazdy, kibitka wpadła na dziedziniec pałacu taurydzkiego. Było to przed południem. Na środku sali, do której wprowadzono oślupiałego Hołyńskiego, stało jedno tylko krzesło, na którem siedział Potemkin w bogatym szlafroku, z fajką na długim cybuchu tureckim w ręku. Ministrowie i generałowie stali przed nim koło niego.

Gdy adjutant służbowy przedstawił Hołyńskiego, książę zmierzył go od stóp do głowy i rzekł: „Posłałem po Waćpana, ba chcę, żebyś kupił u mnie Kreczewski majątek!" — Krzeczewski majątek!?, — zawołał Hołyński, dziesięć tysięcy dusz! Książę Pan żartuje sobie z biednego szlachcica! — Masz Waćpan wiedzieć, najprzód, że nie mam zwyczaju żartować, powtóre, że kiedy czego chcę, stać się musi. — A jeżeli ta chęć Księcia Pana nie jest możebną do uskutecznienia? Nikt nie kupuje majątku bez pieniędzy, a ja ich nie mam i mieć nie mogę! — Czy wszystko gotowe jak rozkazałem? — zwrócił się książę do adjutanta. — Gotowe! — Niech wejdą".

Adjutant wybiegł pędem i wprowadził do sali dwóch urzędników, z których jeden niósł ogromną księgę, a drugi kałamarz i pióro.

— Ten pan ci kupnie u mnie Krzyczew z folwarkami, — rzekł Potemkin do nich wskazując na Hołyńskiego, — w mohylewskiej gubernji położony, ogółem 10.000 dusz męskich ze wszystkiemi dogodnościami, z polami, lasami, łąkami, młynami, fabrykami, browarami i wszelkiemi słowem z tem wszystkiem, co się tam znajduje w ziemi i na ziemi, bez najmniejszego wyjątku. Macie tedy ułożyć natychmiast według słów moich formalny akt kupna na imię radcy stanu i kawalera Hołyńskiego.

— Mość książę, ja... nie mam... żadnej rangi... ja, — zawołał Hołyński pomięszany. —

— Słuchać tego, co mówię! Na imię radcy stanu i kawalera Hołyńskiego! Zapylaj cie go o jego imię i ojca. Tylko żywo, czekać nie lubię.

Wysłuchawszy księcia, urzędnicy uprowadzili z sobą do sąsiedniej sali, Hołyńskiego, który z podziwu prawie od zmysłów odchodził, i przyjąwszy od niego potrzebne wskazówki, zajęli się ułożeniem tekstu sprzedaży i kupna dóbr ziemskich. Gdy skończyli, przeczytali go Hołyńskiemu, kazali podpisać, zarejestrowali do protokółu sądowego i pospieszyli do księcia.

Po bacznem wysłuchaniu tenoru transakcji, Potemkin kazał sobie podać umaczane pióro i napisał w księdze aktowej formalne pokwitowanie z odebranych 2 miljonów rubli od Hołyńskiego za majętność. Poczem rzekł do nowego dziedzica:

— Teraz jesteś miljonowym panem i niceś mi nie winien. Kwita między nami. Tak to Potemkin zwykł odwdzięczać się swoim przyjaciołom. Możesz to opowiedzieć tym nikczemnym co się nie powahali za nędzne kopeki zubowskie czernić mnie przed imperatorową, chociaż, mi nic złego nie zrobiłem. Ty jedyny mogłeś to uczynić bez hańby. Miałeś zupełne prawo być mi nieprzychylnym, być nawet wrogiem moim. Przecież postąpiłeś inaczej, postąpiłeś jak prawdziwy szlachcic, wspaniałomyślnie. — Na moją prośbę, Najjaśniejsza Pani, mianowała Ciebie radcą stanu i kawalerem św. Anny drugiej klasy z brylantami. Jutro otrzymasz dyplomy. A teraz idź się posilić i spocząć po podróży!

Temu to bezprzykładnemu zdarzeniu winni Hołyńscy swoje wyniesienie nad poziom białoruskiego społeczeństwa.

Z. Czapla.

ARTUR OPPMAN.

Dwudziesty dziewiąty

Pod pałacem belwederskim
Stoi warta polskiej wiary,
Na mundurze szwoleżerskim
Krzyż Virtuti Militari;
Liść po liściu z drzew opada,
Purpurowy, jakby krew,
I polskiego listopada
Bohaterski szum śpiew.
Znów po parku Sława krąży,
Drżą księżyce adjutanty
Za broń chwyta podchorąży,
Już wpadł w bramę: „Gdzie Konstanty?"
Trąbek dźwięki, szabel szczęki,
I pod ciosem polskiej ręki
Karabin gromki strzał
Zbir moskewski życie dał.
Kirasjery cwałem biegą
Krwawą łeną strop chlęka,
U pomnika Sobieskiego
Garstka wolnych wroga czeka;
Głos komendy, łoskot broni,
„Za ojczyznę! celuj! pal!..."
Jęk rannych, rżenie koni
I moskale pierzchli wdal...

Jakby skrzydły orłowemi
Lecąc w Wolność, co ją woła
Ulicami warszawskiemi
Podchorążych idzie szkoła:
„Jeszcze Polska nie zginęła!"
„Hej! kto Polak, z nami idź!"
I pierś ludu zapłonęła
I chce wolnem żyć em żyć!
Szumem lasu gra kraina
Dawno zmarłych lat piosenkę
I wspomina przypomina
Stoczek Grochów, Ostrołękę..
Tamtych ludzi wielkie dzieła
Ukochajmy z głębi duszi
Nigdy Polska nie zginęła
I nie zginie nigdy już!
Pod pałacem belwederskim
Pokolenie czuwa młode,
Cześć wspomnieniom bohaterskim,
Cześć poległym za swobodę!
Wszystkim mężnym, co gotowi
Dla Ojczyzny życie nieść
I polskiemu żołnierzowi
Co nas broni, hołd i cześć!

Dalej gramofnuje!

W naczelnym organie sanacyjnym, „Głosie Prawdy" ukazał się znamienny artykuł głównego herolda sanacji, p. Stpiczyńskiego, skierowany za różne oszczerstwa na kilka miesięcy więzienia. Stpiczyński z cynizmem i z bezczelnością oświadcza, że obecnie gdy rząd nie jest już krępowany Sejmem należy zabrać się do ostatecznego wyrugowania z urzędów, z sądów i z wojska nietylko narodowców, lecz wogóle fachowców, którzy ma ta być szańcem najgorszych zwyczajów i obyczajów.

Czyli precz z fachowcami, precz z ludźmi wykształconymi! Tak samo bolszewizm w pierwszym rzędzie zwracał się przeciw intelligencji, która wyrżnął a kraj doprowadził do barbarzyństwa.

Nawoływanie p. Stpiczyńskiego do walki z narodowcami i z fachowcami są stale realizowane. Po nie kończących się rugowaniach z administracji i z wojska, ma się obecnie przystąpić do sądów. Jest niejo już projekt rozporządzenia, który przewiduje usuwanie sędziów i zastępowanie ich przez oficerów z korpusu sądowego, przyczem ci oficerowie nie będą potrzebali składać egzaminów ani przechodzić aplikacji. Poza innemi niesłychanemi z punktu widzenia zasad prawa postanowieniami projekt rozporządzenia przewiduje, że orzeczenia sądowe mogą być zniesione i usuwane przez osoby powołane do nadzoru, czyli przez ministra sprawiedliwości.

Projekt rozporządzenia depce więc brutalnie zasadę nieusuwalności sędziów i niezależności sądów. Sądy przestaną być bezstronnemi i stracą wszelki autorytet. Nikt nie będzie miał do nich zaufania, gdy sędzią będzie albo niefachowy oficer legjonowy, albo człowiek, który w obawie przed wyrzuceniem i straceniem chleba, nie wyda wyroku, który byłby źle widziany u nadzoru. Nadzór ten zresztą zniesie każdej chwili wyrok, który nie będzie mu się podobał.

Projekty te są nietylko horendalne dla umysłu prawniczego. Napełniają one przerażeniem każdego człowieka, wychowanego w kulturze zachodniej. Realizacja ich ugodziłaby ostatecznie w praworządność. Poczucie prawa zostałoby zniszczone, a tem samem droga dla anarchji i bolszewizmu stałaby otworem. Jest rzeczą smutną, że projekty te rodzą się wówczas, gdy ministrem sprawiedliwości jest konserwatysta, p. Aleksander Meysztowicz.

Sanacyjne rozgrzeszanie

Obóz sanacyjny nie mający oparcia wśród szerokich warstw społeczeństwa, postanowił krótko przed wyborami zjednywać sobie zwolenników, używając do tego najrozmaitszych, często bardzo niegodziwych środków.

Bierze się każdego kto tylko zechce, byle powiększyć szczupłe szeregi.

Sanacja, w dobrze ludzi nie jest wcale wybredną i przygarnia często tych, których dawniej zawzięcie zwalczała — jako przestępców.

Warto przypomnieć, jak to prasa sanacyjna w roku 1923 za czasów pierwszego rządu większości narodowej napadała na senatora Hamerlinga, odsądzając go od czci i wiary za to że chciał współpracować z ówczesnym rządem. Związek Ludowo-Narodowy trzymał się w stosunku do osoby p. sen. Hamerlinga zawsze z pewną rezerwą, pozostawiając odpowiedzialność za niego klubowi senackiemu „Piasta", którego był on członkiem.

Obecnie zapanowała radość w obozie sanacyjnym z powodu zawarcia paktu sen. Hamerlinga z sen. Bojka.

Na skutek tego paktu, sanacja gotowa jest rozgrzeszyć p. Hamerlinga byle tylko pozostał wiernym św. Sanatorowi.

Ci sami „odrodzeńcy" przypominają Dojlidy posłowi Kiernikowi z „Piasta", jedynie dla tego, że poseł Kiernik pozostał wierny programowi „Piasta" i mimo różnych prób popychania go, na podwórko „naprawaczy" nie przeszedł.

Z pobytu marszałka Francji w Polsce

Jak wiadomo, Francja nadała marszałkowi Piłsudskiemu najwyższy order wojskowy, który obok marszałka Focha i Petaina posiada tylko jeszcze król belgijski. Misję wręczenia orderu powierzono marszałkowi Francji gen. Franchet d' Esperey. Uroczystości odbywały się w tych dniach w Warszawie — Rycina powyższa przedstawia chwilę wręczenia orderu.

Ataki skierowane przeciwko p. Popielowi z N. P. R. są również aktem zemsty za to, że p. Popiel bronił samodzielność ruchu N. P. R. prawicy i od wypadków majowych zajął zdecydowanie opozycyjne stanowisko w stosunku do sanacji.

Taka to już natura sanatorów.. Gnębią i prześladują każdego kto nie idzie z nimi — udzielając absolucji choćby największym przestępcom skoro tylko ci zaczynają wyznawać ich obłudne hasła.

Zygzaki

Boy - Żeleński na bezdrożach

Boy - Żeleński należy do rzędu tych polskich pisarzy, którzy mają już ustaloną sławę. Zasłynął Boy przedewszystkiem jako wybitny tłumacz literatury francuskiej i na tem polu bezsprzecznie zdobył palmę pierwszeństwa. Jego twórczość literacka ma już za sobą kolosalną spuściznę i niema chyba w Polsce inteligenta, któryby w nim nie uznał wielki talent pisarski. Tak się jednak jakoś złożyło, że Boy od pewnego czasu przestał był wyłącznie literatem, bo już od roku przeszło poświęca się pracy dziennikarskiej. Specjalne okoliczności chciały, że p. Boy - Żeleński dostał się do „Kurjera Porannego", gdzie objął feljeton literacki. Na tem stanowisku trudno mu było oprzeć się wpływom ideologji Fryzego, który jest wydawcą „Kurjera" i oto od tego czasu w twórczości Boya następuje pewien zwrot, pewien przełom — że się tak wyrazimy. Oto zasłużony ten pisarz zaczyna hołdować w swej twórczości zasadzie „Parte pour l'arte" (sztuka dla sztuki). Oczywiście, że tutaj nasuwają mu się problemy, które niezawsze można uznawać z punktu widzenia etyki pisarskiej za słuszne.

Dowodem takiego twierdzenia jest fakt, że w jednym z ostatnich numerów „Kurjera Porannego" ukazał się feljeton Boya, traktujący o homoseksualizmie, przyczem autor z zachwytem zastanawia się nad tym problemem, zapowiadając, że nadchodzą już czasy, kiedy homoseksualizm stanie się bezkarny przeciwnie, znajdzie on uznanie w społeczeństwie, jak coś co jest koniecznością życiową. Feljeton ten p. Boy zatytułował „Przedwiośnie".

Prasa narodowa niesłychane wystąpienie Żeleńskiego nazwała po imieniu. Ale nietylko prasa. Sam p. Boy otrzymał kilka listów od swoich wielbicielek kobiet, które stanowczo potępiają propagandę homoseksualizmu i w sposób trochę za bardzo kurtuazyjny mówią mu, że feljeton swój nie powinien był nazywać „Przedwiośnie", lecz „Słotne przedzimie".

Boy poczuł się do obowiązku odpowiedzieć na zarzuty czytelniczek. I tutaj dopiero ujawnia się bezdroże na jakie wstąpił, gdyż cofa swoją poprzednią radość z racji sygnalizacji homoseksualizmu, a nawet oświadcza, że trzeba będzie przygotować samoobronę przeciw tej truciźnie. W każdym razie — dodaje — obowiązkiem jego było sygnalizować ten symptom.

Najkapitalniejsze w odpowiedzi jest następujące zdanie:

„Co zaś do tego, aby ze wstrętem odsunąć Platona, to nie sądzimy aby postulat ten był zbyt aktualny. Kiedy Platon stanie się u nas tak poczytny jak np. Margueritte, wówczas będzie pora występić przeciw tej truciźnie".

Charakterystyczny sposób pojmowania swojego posłannictwa pisarskiego: najpierw niech społeczeństwo pozna zło, z którym p. Boy chce je zaznajomić, a następnie niech to społeczeństwo pomyśli o obronie, czyli inaczej, zdrowe społeczeństwo niech się najpierw zarazi, aby potem mogło myśleć o uzdrowieniu.

Trudno. Ludzie, którzy zajdą na podwórko sanacji, inaczej sprawy pojmować nie mogą!

Zaludnienie i wyludnienie Europy

Ciekawa statystyka szwedzkiego profesora

Liczba urodzeń będzie w Europie w przyszłości stale malała. Anglosaskie i germańskie narody będą się stale zmniejszały. Tak samo narody łacińskie. Taki wyrok ogłasza narodom zachodniej Europy dr. Brisman, prof gospodarstwa społecznego przy uniwersytecie w Göteborgu. W rozprawie, ogłoszonej niedawno, dowodzi on, że od roku 1913 liczba urodzeń wszystkich krajów z wyjątkiem Holandji, zmniejsza się absolutnie i względnie.

Zmniejszanie się liczby urodzeń nie oznacza jednak, by ludność Europy zachodniej zmniejszyła się w przyszłości w stosunku do obecnego stanu. Przyrost potrwa nadal przez dwa lub trzy dziesięciolecia, potem dopiero nastąpi fatalny punkt zwrotny. Europa zachodnia nie odczuje tego w krótkim okresie czasu; dopiero po szeregu lat ludność jej zostanie zredukowana do stanu obecnego lub niższego jeszcze. Trudno jest określić przyszły stan zaludnienia poszczególnych krajów, można jednakże ustalić pewne cyfry maksymalne. Prof. Brisman doszedł do wniosku, że po pomnożeniu dzisiejszej liczby urodzeń narodów anglosaskich i germańskich przez cyfrę 60, a łacińskich przez cyfrę 55, po uwzględnieniu zmniejszenia się liczby urodzeń, lecz równocześnie i ogólnego wzrostu czasu trwania ludzkiego życia, dojdziemy do następujących maksymalnych cyfr zaludnienia Europy zachodniej północnej i południowej za dwa lub trzy dziesiątki lat.

	Dzisiejsze zaludnienie (w miljonach)	przyszłe	Przyrost od stu
Szwecja	6.1	6.1	0
Francja	40.3	42.0	5
W. Brytanja	43.8	49.0	11
Szwajcarja	3.9	4.4	13
Norwegja	2.8	3.3	18
Belgja	7.7	9.3	21
Niemcy	62.6	77.0	23
Danja	3.4	4.3	26
Finlandja	3.3	4.7	42
Holandja	7.4	10.7	42
Włochy	40.0	62.0	55
Hszpanja	22.0	35.0	60

Po kilku dziesiątkach lat, kiedy ludność krajów europejskich osiągnie maksymum zaludnienia, rozpocznie się zdaniem szwedzkiego prof. cofanie w zaludnieniu, poczem liczba jego spadnie do poziomu dzisiejszego lub poniżej.

Byłoby ciekawe ustalić porównawcze cyfry z narodami słowiańskiemi, które jak wiadomo, stale poprawiają stan swego zaludnienia. Dużoby to powiedziało o „niebezpieczeństwie słowiańskiem".

Komuniści na Kresach

Wilno, 24. 11. (A.W.) Władze policyjne powiatu brasławskiego zlikwidowały jaczejkę komunistyczną we wsi Szawlany. W czasie śledztwa stwierdzono, iż jaczejka pozostawała w ścisłym kontakcie z komunistami w Mińsku i organizacją b. Hromady. Podczas rewizji wpadło w ręce policji wiele materjału obciążającego.

Lwów, 24. 11. (A.W.) Na skutek zarządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych policja lwowska zlikidowała agendy ruskiego komitetu robotniczo-włościańskiego dla pomocy powodzian. Pod płaszczykiem akcji dla powodzian, komitet ten prowadził robotę antypaństwową.

Podrabiane czerwońce

Wielką sensację wywołało odkrycie ostatnim czasie w Berlinie na rozległą skalę zakrojonego warsztatu podrabiania bolszewickich „czerwońców". Szajka fałszerzy znajduje się pod kluczem. Śledztwo ujawni niewątpliwie, kto zawikłany jest w aferę, którą uważać można za jedną z największych. — Na obrazku widzimy banknot podrobionego „czerwońca".

Śnieżnica w Polsce

Zasypane pociągi.

Warszawa, 24. 11. (Pat.) Silne śnieżyce i mrozy we wszystkich prawie dyrekcjach kolejowych utrudniły ruch i prace przetokowe. Śnieżyce, jakie miały miejsce 23. bm. w radomskiej dyrekcji kolejowej zasypały na szlakach kolejowych pociągi m. in. pociąg osobowy w pobliżu Włodzimierza Wołyńskiego zatrzymał się na szlaku z powodu zasp około 3 godziny. Na tej samej linji dyrekcji radomskiej między Łuckiem a Sienkiewiczówką śnieżyce zasypały na linji pociąg osobowy.

Warszawa, 24. 11. (A.W.) Powracający samochodem do Warszawy minister Składkowski zmuszony był wskutek panującej śnieżycy zatrzymać się w Siedlcach, skąd dziś popołudniu pociągiem przybył do Warszawy.

Ekscentryczny awanturnik.

Poznań. (A.W.) Wczoraj miał miejsce wypadek, który omal nie pociągnął za sobą tragicznych skutków. Niejaki Kmiecin przybył do domu w stanie nietrzeźwym i wszczął awanturę z rodziną, poczem oblał meble naftą i podpalił je. Na krzyk obecnych sąsiadów nadbiegł posterunkowy, który ogień ugasił, a pijaka odprowadził do aresztu.

Moje pocieszenie

(z pracowni artystycznej Ijoll Duszyńskiej)

Kiedy chcę zapomnieć o mej ciężkiej doli,
Spieszę jak najprędzej do mojej Ijoli!
Dzwonię! Już otwiera mi z pośpiechem wielkim,
I śmiejąc się głośno — wywija pędzelkiem.

Ciągnie mnie za rękę — głupstwa opowiada
Bęc!! siadłam na farbę! — Blada sukni! biada!
Chcę Jej coś powiedzieć — sposobność jedyna
Wtem mnie w łydkę kąsa Myszka — mała psina!

Trudno przyjść do słowa — Jola dzwoni śmiechem,
Malując mój portret — z szalonym pośpiechem.
Za dwa dni gotowy, — dwa metry wysokiej!
Choć z śmiechu trzymałam się za boki.

I co najważniejsze tom nie powiedziała,
Bo Jola się śmiała — a Myszka szczekała.
Wychodzę nareszcie — wesoła radosna,
Bo mi w duszy kwitnie wesołość, wiosna.

Znikczyły cień smutku, co duszę mi mroczy,
Jej dobre... serdeczne... roześmiane oczy...
Więc powtarzam wszystkim, ciągle... w każdej chwili
Aby na kamieniu się tacy rodzili!!!

Halina Grimall - Zbierzchowska.

Budapeszt - Berlin - Paryż

Jedna z większych afer fałszerskich świata

Afera węgierskich papierów której głównymi aktorami są Blumenstein i jego wspólnicy ma wszelkie dane, aby przez jakiś czas zapełnić całe kolumny pism. O ile oczywiście nagle nie zostanie zatuszowana, gdyż zdaje się nie ulegać wątpliwości że jak z jednej strony jest rozdmuchiwaną tak z drugiej tuszowaną.

Renta węgierska opiewająca na przedwojenne długi które państwo węgierskie przejęło w spadku po dawnej monarchji w stosunku 46 procent wewnątrz państwa wykupywana jest koronami papierowemi czyli innemi słowy nie przedstawia żadnej wartości. Natomiast w innych państwach jak we Francji wypłacana jest koronami złotem, lub ściśle mówiąc ch równoważnikiem we frankach. Korona złota równa się zaś 14 i pół tysiąca koron papierowych. Operacja jednak przedstawia się w teorji nie łatwo.

Przedewszystkiem odnośne papiery w zasadzie są wycofane przez rząd węgierski, chociaż nie zupełnie. Spekulant któryby chciał operować tą rentą musi naprzód znaleźć niewycofane papiery o co zresztą nie jest trudno. Dalsza trudność jest już poważniejsza. W zasadzie wszystkie te papiery które jeszcze pozostały wewnątrz Węgier są ostemplowane dla odróżnienia ich od tych, które zdawna są w posiadaniu właścicieli poza granicami Węgier.

Spekulantowi nie pozostaje więc nna droga jak przemyciwszy z Węgier papiery wywabić na nich stemple urzędowe a to już wkracza w dziedzinę klasycznego fałszerstwa. Na tem jednak nie koniec trudności.

Kto we Francji chce spieniężyć swą rentę węgierską musi dać ją przestemplować w znanym banku Credit Lyonnais mającym przywilej na tę czynność a za którą, co prawda pobiera specjalne wynagrodzenie. Z chwilą kiedy ten bank położy swą pieczęć sprawa jest już prosta. Idzie się do specjalnej kasy która przyjęła wypłaty rent państw spadkobierczych po monarchji i tu bez trudności otrzymuje się wypłatę równoważną ch wartości w koronach złotych. Największa jest trudność w banku Credit Lyonnais gdyż zgłaszający musi zeznać pod przysięgą o ile nie jest znany osobiście dobrze bankowi że papiery przedstawiane są oddawna w jego posiadaniu. Każdy poszczególny etap powyższych trudności Blumenstein załatwiał przez specjalne osoby.

Papiery z Węgier przemycał on sam i jego syn Karol. Aby zaś upozorować częste wyjazdy i wiazdy założył w Paryżu garaż i uchodził za handlarza samochodów.

Wywabienia pieczęci węgierskich podjęli się dwaj pierwszorzędni specjaliści bracia Tudini. Ażeby chemicznie wywabione nie budziły jednak w Paryżu podejrzenia gdyż bądź co bądź kwasy pozostawiają na papierach prążkowych pewne plamy, pewien usłużny bank berliński przykładał w niebezpiecznem miejscu swą własną pieczęć.

Ostatniej czynności tj. przedstawiania tak sfałszowanych papierów w paryskim Credit Lyonnais podejmowali się wspólnicy francuscy z których do chwili obecnej aresztowano czterech.

Józef Blumenstein pochodzi z Czechosłowacji. Przed trzema laty uwięziono go tam za sprzeniewierzenia ponieważ jednak rodzina pokryła szkodę, wypuszczony został na wolność i wyjechał do Niemiec.

Bracia Tubini pochodzą z Odessy. Jest ich pięciu ale w sprawie Blumensteina zamieszanych jest dwóch — Szymon i Baruch. Mają oni wdzięczne bardzo wielkie stosunki gdyż podobno sam wielki rabin Paryża odwiedził ich w więzieniu, aby się przekonać, czy im na czem nie zbywa. Podobno też im i Blumensteinowi pozwolono zatrzymać na sobie kosztowności co uchodzi za dowód nie byle jakiej protekcji.

Obaj bracia wyspecjalizowali się w myciu papierów urzędowych w Rosji a potem w Wiedniu i Berlinie trudnili się fałszowaniem paszportów. Zamieszani w różne sprawy w Berlinie między innemi w aferę fałszywych przekazów, na Steinbank uwiadomieni na czas o grożącem im niebezpieczeństwie aresztowania podobno przez bliskiego przyjaciela komisarza policji Gutenberga zdołali uniknąć do Paryża.

W ostatnich dniach aresztowano czterech wspólników paryskich Blumensteina. Są to Jan Paweł de Fallois właściciel założonego przez niego towarzystwa handlowego pod nazwą Societe d'Expansion commerciale et Financiere jego brat Jerzy jak się zdaje, ślepe narzędzie w ręku brata, Piotr Lacaze były konsul francuski w zamorskich krajach oraz bankier w Paryżu Ludwik de Boyenval.

Wszyscy tłumaczą się że oddawali przysługę przyjacielską Blumensteinowi bądź braciom Tubini i nie wiedzieli nic o tem, jakoby papiery podlegały fałszerskiej operacji wywabiania pieczęci węgierskich.

Berliner Tageblatt który rozpisuje się w najróżniejszych szczegółach o całej aferze wymienił przy tej sposobności i nazwisko senatora francuskiego Reynaida. Ten ogłosił w prasie paryskiej wyjaśnienie że jego udział ograniczył się do tego, iż jako doradca prawny Piotra Lacaze dostarczył mu informacji jakim formalność, podlega we Francji spieniężenie papierów przedwojennej renty węgierskiej.

Blumenstein oświadczył na śledztwie że operacje jego były zupełnie legalne i że zresztą działał z polecenia rządu węgierskiego. Oświadczył również że podobne operacje robiło pewne towarzystwo asekuracyjne w Paryżu które przedstawiło do ostemplowania za 50 miljonów renty węgierskiej.

Ambasador węgierski w Paryżu baron Korany oświadczył w wywiadzie przedstawicielowi jednego z wielkich dzienników, iż atak na rząd węgierski prowadzony przez Berliner Tageblatt i jeden z wielkich dzienników paryskich, jakoby rząd jego sam był zamieszany w tę aferę jest conajmniej nielogiczny gdyż operacje oszukańcze Blumensteina narażały państwo węgierskie na poważne straty zmuszając je do placenia zagranicą koronami złotem, za papiery które miały stotną wartość 14 i pół tysiąca razy mniejszą.

Z chwilą wykrycia całej afery Bank Credit Lyonnais złożył sędziemu cały zapas papierów węgierskich przedstawionych mu do ostemplowania.

Papiery te wraz z temi które zabrano u innych osób zamieszanych w sprawę a wynoszące razem blisko sto miljonów koron złotych złożono w pokoju przylegającym do gabinetu sędziego śledczego, zaś zewnętrzne drzwi opieczętowano. Otóż ostatniej nocy straż pożarna patrolująca w Palacu Sprawiedliwości, spłoszyła tajemniczych złodziei którzy zerwali pieczęcie i usiłowali dostać się do owego pokoju. Nie ulega wątpliwości, że mieli zamiar wykraść złożone tam papiery.

W Meksyku.

Meksyk 24. 11. (A.W.) Wszyscy uczestnicy zamachu na generała Obregona, zostali w dniu wczorajszym rozstrzelani. Wśród rozstrzelanych znajdował się m. in. ksiądz katolicki Augustyn Projuarez, który okazał podczas stracenia wielkie męstwo.

Św. Mikołaj i Gwiazdor

Św. Mikołaj to produkt zachodnio-europejski, a zarazem prototyp wszystkich gwiazdorów, które są przeniesionymi na święta gwiazdkowe Mikołajami. Św. Mikołaj utrzymywał się i utrzymuje jeszcze do dziś w krajach katolickich, w rzymskim czy greckim obrządku. Św. Mikołaj wyrugował protestantyzm w 17-tym wieku. Niemieccy protestanci wychodzili z założenia, że demoralizuje to dzieci, aby święty był dawcą; lepiej utrwalić w nich przekonanie, że wszystko najlepsze daje Chrystus sam. Stąd wprowadzenie gwiazdora, jako niższego niejako funkcjonarjusza w tej sprawie. Gwiazdor zaś to Knecht Ruprecht, czyli towarzysz w świcie św. Mikołaja. Mikołaja odrzucono zatem, przeniosiono rozdawanie darów na Boże Narodzenie, a został tylko, jako nieszkodliwa, nic nieznacząca osobistość Knecht Ruprecht — czyli gwiazdor.

Żywy był dawniej kult św. Mikołaja w Polsce. Mamy kościół pod wezwaniem św. Mikołaja w Inowrocławiu, 6 kościołów w diecezji sandomierskiej, kilka w pow. iłżeckim, dalej po jednym w powiatach: kozienickim, radomskim i opoczyńskim; w diecezji krakowskiej jest kościołów 12, na Mazowszu Płockiem 10, specjalnie czczą, względnie czczono św. Mikołaja w Łysogórach; jest on tam patronem dzikich zwierząt. Wynika stąd, że kult św. Mikołaja nie był przywiązany do jednej dzielnicy Polski, lecz istniał wogóle na całym obszarze. Jeżeli zachował się gdzieniegdzie dłużej, to rzecz jasna dlaczego. Mniej na Małopolskę napierała protestancka germanizacja, niż np. na były zabór pruski, który swego Mikołaja w niewoli utracił doszczętnie. Zabór rosyjski z biegiem czasu sam go zarzucił przez uprzedzenie do rosyjskich Mikołajów-carów.

Policjant

którego nie imają się kule.

Na strzelnicy w Haleusee wypróbowano nowy rodzaj pancerzy które wprowadzi w najbliższym czasie berlińska policja.

Pancerze te zrobione są z mieszaniny kilku metali, ważą niecałe 2 kg. i odporne są na pocisk rewolwerowe.

Dokonano prób z rewolwerami 7, 8 i 9 milimetrowemi, oddając do pancerza po 50 strzałów z najbliższej odległości.

Wszystkie kule zsunęły się po metalu, zostawiając tak małe ślady jak drażnięcie szpilki.

Policjant, uzbrojony w tak pancerz, będzie postrachem dla przestępców.

Nowy kościół na Helu

Z powodu zwiększenia się ruchu turystycznego na Helu, wzniesiona tam maleńka kapliczka jest niewystarczająca. Liczne zastępy letników z całej Polski łakną tam słowa Bożego i mszy św.

Dlatego trzeba koniecznie wybudować kościół w Helu i wskrzesić tradycje z pierwszych czasów zaprowadzenia chrześcijaństwa. Wszakże w wieku 11 istniała tam świątynia pod wezwaniem NMP, później powstał drugi kościół farny pod wezwaniem św. apostołów Piotra i Pawła.

Dziś dla katolików pozostała ledwo maleńka, szczupła kaplicka, nie mogąca pomieścić nawet kilkunastu osób. Ponieważ zaś gmina katolicka w Helu jest za uboga, by mogła zbudować tak nieodzownie potrzebny kościół, ks. Biskup Okoniewski nakłada na każdą parafję swej djecezji pobór 10 groszy od osoby na ten cel.

Rozrywki niedzielne

Klerykał

Do pewnej drukarni w Paryżu przyjęto raz nowego zecera. Był to potężny chłop, postawy wprost herkulesowej, barczysty, niezwykle silny. Zaraz na wstępie zaczął wygadywać na religję, Kościół, księży i klerykałów. Rozpalał się coraz bardziej, widząc, że mu nikt nie przerywa, aż w końcu wykrzyknął:

— Dajcie mi tu takiego klerykała w ręce! Na miejscu go tu wypatroszę!

Z kąta drukarni od kaszty podniósł się młody chłopak, pewnym krokiem zbliżył się do rozkrzyczanego i patrząc mu prosto w oczy, odezwał się spokojnie:

— No wypatrosz mnie! Ja jestem klerykałem!

— Ty?? Tyś klerykał? Nędzniku! — ryczy nasz kolos i zaciska pięści nad bezbronnym. No, ale gdybym tylko wiedział na pewno! Ale ty kłamiesz! To komedja. Gdzieżbyś ty śmiał się przyznać przedemną.

— Ależ naprawdę — wołają koledzy — to klerykał od stóp do głów i w dodatku porządny chłopak i doskonały towarzysz!

Olbrzym nasz traci gdzieś swój wspaniały rezon... Bąka coś pod nosem, potem milknie zupełnie. Cóż chcecie, spotkał raz prawdziwego katolika i — „speszył się" do gruntu.

Po kilku dniach, gdy naszemu klerykałowi gratulowano gorąco odwagi przekonań, skromny ten młodzieniec odparł: „Naprawdę, zbyt dobrzy jesteście dla mnie! Czyż to nie obowiązek dziecka bronić swej matki? Zresztą obrona religji, to rzecz niezmiernie łatwa. Nasi nieprzyjaciele — naprawdę — jeśli są silni, to tylko przez naszą słabość. Jak wyczerpią swe kruche argumenty, już im nie zostaje nic, jak przekleństwa, krzyki i groźby. Groźby — to śmiech, a grubjaństwa — nas nie dotkną, plamią tylko tego, kto je z siebie wyrzuca".

Wyroki Boże

W wielkim mieście mieszkała staruszka. Całe wieczory spędzała sama. Wszyscy jej krewni pomarli. Rozmyślała więc o tem, jak to jednak Pan Bóg niesprawiedliwie czasem zesyła wyroki swoje. Najpierw straciła męża, potem dwoje dzieci, następnie jednego krewnego po drugim i tak pozostała samuchna jak ten kołek przy płocie. Wtedy smutek ogarnął jej serce. Oskarżała Boga, że niesprawiedliwy był dla niej. W tych myślach pozostawając, ani się nie spostrzegła, że w bliskim kościołku dzwonili na pierwszą Mszę św. Dziwiła się, że całą noc tak przedrzemała. Zapaliła tedy świecę, ogarnęła się trochę i poszła do kościoła. Kościół był już oświetlony, ale nie jak zwykle, lecz jakimś dziwnem światłem, w kościele było pełno ludzi, i miejsce w jej ławce było zajęte. I kiedy spojrzała na osoby, siedzące w jej ławce, dostrzegła tam samych nieboszczyków w starodawnych strojach z blademi obliczami. Nie rozmawiali też ani nie śpiewali, tylko jakiś cichy szept szedł przez kościół. Wtedy jedna zmarła już dawno, krewna, wstała i rzekła do staruszki: Patrz tam na ołtarz, tam zobaczysz swoich dwoch synów za którymi płaczesz. Staruszka wejrzała na ołtarz i zobaczyła dzieci swoje. Jedno wisiało na szubienicy, a drugie było w kajdanach. Trwoga ją przejęła na ten widok. Teraz rzekła jej zmarła: Widzisz, tak byłoby dzieciom Twoim poszło, gdyby byli pozostali przy życiu, i gdyby ich dobrotliwy Bóg nie był jako dzieci zabrał do siebie.

Drżąc poszła staruszka do domu i dziękowała Bogu na klęczkach, że lepiej to uczynił aniżeli ona pojąć mogła. Trzeciego dnia położyła się i zasnęła na wieki.

Głośne nawrócenia

Były zakonnik anglikański z Kelilam, William Douglas Walford otrzymał katolickie święcenie kapłańskie w katedrze w Nettingham z rąk biskupa Dunna, a w obecności swych niekatolickich rodziców. Trzydziestodwuletni pełen zapału kapłan udaje się na dalsze studja teologiczne do Rzymu.

Syn japońskiego ambasadora w Rzymie, baron Jan Paweł Matsuj przyjął chrzest św. w Japonji. Ojcem chrzestnym był sławny admirał i katolik Yamamoto. Wraz z nim przyjęli wiarę katolicką trzej uczniowie wyższej szkoły katolickich zakonników w Tokio. W Nagasaki, w szkole morskiej przyjął chrzest profesor Nihei i dwóch jego uczniów. Podobnie dwóch studentów szkoły w Osaki.

Wreszcie w opactwie św. Andrzeja w Lorchem, w Belgji przyjęto do nowicjatu Chińczyka Alberta Jenga. Przy ceremonji asystowało przeszło 40 chińczyków studentów wyższych szkół belgijskich.

Legenda

Anioł pewien spoglądał codziennie na ziemię i przyszła mu ochota, zejść na dół i przypatrzeć się ludziom, jak żyją, czem się trudnią. Przyszedł więc do Pana Boga i prosił go o pozwolenie, by mógł zstąpić na ziemię i kilka tygodni z ludźmi przebywać. Pan Bóg w dobroci swej nie odmówił mu tej prośby i rzekł do niego: Możesz zejść do ludzi i cztery tygodnie tam pobawić.

Ucieszył się z tego anioł. Rozpostarł skrzydła i poleciał do ludzi na ziemię. I kiedy zdala zobaczył ziemię w szacie jesiennej, pokrytą jeszcze zielenią i koniczyną, przeplatana modremi strugami, i usłyszał śpiew ptaszków w lesie, wtedy radowało się serce jego, że zstąpił na ziemię. Na dole schował skrzydła swe, przybrał szaty takie, jakie ludzie noszą, aby go niepoznano i obchodził wioski i miasteczka. Wszędzie panowała radość i wesołość, bo owoce, zboże i winogrona w tym roku dobrze plonowały. Gdziekolwiek przybył, witano go chętnie i przyjmowano gościnnie. Tu odbywało się wesele, tam chrzciny, tam znowu dożynki albo winobranie.

Podobało się aniołowi bardzo pomiędzy ludźmi tak, że zupełnie zapomniał, o powrocie, gdy już cztery tygodnie minęły. Dopiero w piątym tygodniu przypomniał sobie czas i przeląkł się. Szybko pobiegł więc do nieba, ażeby stanąć przed obliczem Boga. Rzucił się do nóg Pana i przepraszał go. — Przebacz mi, mój Panie i Boże, rzekł, że przestąpiłem Twoje przykazanie i bądź łaskaw z karą. Otóż bardzo podobało mi się pomiędzy synami ziemskimi.

Wtedy Bóg łaskawie uśmiechnął się i zapytał go: Czy też ludzie czasem przypomnieli sobie Boga i o mnie mówili?

— Panie, odrzekł anioł, wstydzę się jeszcze bardziej swego przestępstwa, ani razu nie słyszałem Twego imienia i już nigdy ludzie o Tobie nie mówili.

Wtedy rzekł Bóg: Zasłużyłeś na karę i sprawiedliwości mojej musi się stać zadość. Za karę musisz na przyszły rok znowu iść na ziemię.

Anioł błogosławił dobrotliwą rękę Bożą, ale nie cieszył się już na dzień, w którym miał znowu zejść na ziemię, bo wyrzuty sumienia szły za nim i już mu się nie podobało tam, gdzie o Bogu nie mówiono.

W następnym roku zesłał Bóg klęskę na ziemię. Było mało ziarna, owoc zawiódł, winogrona były kwaśne. Wszędzie panował głód. Nie było już zabaw, ani muzyki, ani tańców, ani biesiad. Kiedy więc anioł przyszedł do ludzi, znalazł wszędzie smutne twarze, nikt go nie prosił w gościnę, nigdzie nie było wesołości. Mimo to poszedł anioł jednak do ludzi i podobało mu się także pomiędzy nimi, tak że cztery tygodnie szybko minęły, chociaż nieraz smutek panował.

Tym razem powrócił wesoły do nieba, i z obliczem rozpromienionem stanął przed obliczem Bożem i rzekł: — Panie Boże, jakiś Ty dobry, nawet kiedy karzesz. Lecz na ziemi wygląda bardzo smutnie. Bieda i niedola panuje wszędzie.

Wtedy Bóg uśmiechnął się i zapytał: Czy sobie też ludzie przypomnieli o mnie i o mnie mówili?

— O Panie, o Tobie mówiono cały dzień. Ludzie nie przestali się modlić, śpiewali pobożne pieśni, czynili pielgrzymki, prosząc Cię bezustannie, byś im znowu dał taki dobry rok, jakim był ubiegły. Ale o jedno proszę Cię i zapewne mi to uczynisz!

Bóg przejrzał myśli anioła. Powiedz a uczynię to, rzekł.

A Anioł odpowiedział: W zeszłym roku dziełem z ludźmi radość, pozwól mi w tym roku dzielić smutek i ich pocieszać, jeżeli potrzebować będą pociechy.

Wtedy Bóg pobłogosławił anioła, który poszedł na ziemię. A gdziekolwiek przybył, tam wstąpił pokój, pociecha i poddanie się woli Bożej.

Z Kwiatki św. Franciszka z Asyżu

Jak św. Franciszek otrzymał radę od św. Klary i św. Sylwestra, by każąc nawrócił wiele ludzi i założył zakon trzeci. I kazał do ptaków i zaleciał spokój jaskółkom.

Pokorny sługa Chrystusa, św. Franciszek, już wnet po nawróceniu swojem, zgromadziwszy i przyjąwszy do Zakonu wielu towarzyszy, popadł w wielką troskę i wątpliwość co czynić: czy oddać się jeno modlitwie, czyli niekiedy też kazać? I pragnął w tym względzie poznać wolę Boga. A jako, że święta pokora nie pozwalała mu przypisywać wiele ani sobie ani modlitwom swoim, umyślił poznać wolę Boga przez modlitwy innych. Przeto wezwał brata Macieja i rzekł:

— Idź do siostry Klary i powiedz jej ode mnie, by wraz z kilkoma najbogobojniejszemi towarzyszkami prosiła Boga, aby raczył objawić mi, co lepiej, czy oddawać się kazaniu, czy tylko modlitwie. A potem idź do brata Sylwestra i powiedz mu to samo.

Był to ów Sylwester, który jeszcze jako człowiek świecki widział wychodzący z ust św. Franciszka krzyż złoty, sięgający wzdłuż aż do nieba, a wszerz aż po krańce świata. Brat Sylwester był takiej pobożności i takiej świętości, że o co Boga prosił, osiągał i bywał wysłuchany i często mówił z Bogiem. Przeto św. Franciszek ufał mu wielce.

Brat Maciej poszedł i wedle rozkazu św. Franciszka był z poselstwem najprzód u św. Klary, potem u brata Sylwestra. Ten usłyszawszy je, natychmiast padł do modlitwy i modląc się otrzymał odpowiedź boską i wrócił do brata Macieja i rzekł:

— To mówi Bóg, abyś szedł św. Franciszkowi: że Bóg powołał go do tego stanu nietylko gwoli niemu, lecz aby hodował owoce dusz i by wielu przezeń zostało zbawionych.

Taką otrzymawszy odpowiedź, brat Maciej wrócił do św. Klary, by dowiedzieć się, co zyskała od Boga. A ona odrzekła, że otrzymała wraz z towarzyszkami tę samą odpowiedź od Boga, którą otrzymał brat Sylwester. Brat Maciej wrócił z tem do św. Franciszka. A św. Franciszek z największą przyjął go miłością, obmył mu nogi i przygotował posiłek. Po jedzeniu wezwał brata Macieja do lasu i uklęknąwszy przed nim, ściągnął kaptur, skrzyżował ramiona i zapytał:

— Co każe mi czynić Pan mój, Jezus Chrystus?

Odrzekł brat Maciej:

— Tak bratu Sylwestrowi jak i siostrze Klarze wraz z innemi siostrami odpowiedział Chrystus i objawił, że wolą jego jest, byś chadzał po świecie i kazał, gdyż wybrał ciebie nietylko gwoli tobie, lecz także dla zbawienia innych.

Usłyszawszy tę odpowiedź i poznawszy z niej wolę Jezusa Chrystusa, św. Franciszek powstał z największym zapałem: „Chodźmy w imię Boże". Wziął za towarzysza brata Macieja i brata Aniola, ludzi świętych. Idąc w ducha rozpędzie, nie dbając o drogę ni ścieżkę doszli do grodu pewnego, który się zwie Sawurniano. I zaczął św. Franciszek kazać. Najpierw jaskółkom, które świegotały, rozkazał się uciszyć, póki nie skończy kazania. I usłuchały jaskółki. A kazał z taką żarliwością, że wszyscy mężczyźni i kobiety tego grodu chcieli w pobożności iść za nim i gród ten opóścić. Atoli św. Franciszek nie pozwolił, mówiąc im: „Nie spieszcie i nie odchodźcie; a ja powiem wam, co dla Zbawienia dusz waszych czynić macie". Wówczas umyślił założyć Zakon Trzeci dla zbawienia powszechnego. I zostawił ich wielce pocieszonych i do pokoju gotowych i odszedł. I przybył w okolicę między Cauwaio a Bavagno. Idąc z zapałem tym dalej, podniósł oczy i ujrzał drzew kilka obok drogi, a na nich mnóstwo nieskończone ptaków. Więc dziwił się św. Franciszek i rzekł do towarzyszy: „Czekajcie mnie tu na drodze, pójdę kazać do mojej braci ptaków".

Wszedł na pole i tu zaczął kazać do ptaków, które siedziały na ziemi. I wnet te, które były na drzewach, zleciały ku niemu i wszystkie siedziały nieruchomo, póki św. Franciszek nie skończył kazania. Również i potem nie odleciały prędzej, póki im nie udzielił błogosławieństwa swego. Wedle tego, co opowiadał później brat Maciej i brat Jakób z Massy, św. Franciszek chodził pośród nich dotykając ich suknią, lecz żaden się nie ruszył. Treść kazania św. Franciszka była taka: „Ptaszki, braciszki moje, bądźcie bardzo wdzięczne Bogu, Stwórcy swojemu. Zawsze i na każdem miejscu winniście Go chwalić, pozwolił bowiem wam swobodnie latać wszędzie i dał wam odzienie podwójne i potrójne. I przeto jeszcze, że zachował wasz rodzaj w arce Noego, by nie ubyło rodzaju waszego. Bądźcie również wdzięczne za żywioł powietrzny, który wam przeznaczył. Nadto, nie siejecie i nie żniecie, a Bóg was żywi i daje wam rzeki i źródła do picia; daje wam góry i doliny dla schronu i drzewa wysokie do budowania gniazd waszych. A chociaż nie umiecie prząść, ani szyć, Bóg was odziewa i dziatki wasze, więc kocha was bardzo wasz Stwórca, skoro wam tyle zsyła dobrodziejstw. Strzeżcie się, bracia moi, grzechu niewdzięczności i starajcie się zawsze chwalić Boga".

Kiedy św. Franciszek mówił te słowa, wszystkie ptaszki zaczęły otwierać dzioby i wyciągać szyję i skrzydła rozwijać i z czcią schylały głowy aż do ziemi, okazując ruchami i ćwierkaniem, że ojciec święty sprawia im rozkosz wielką. A św. Franciszek wraz z niemi cieszył się i radował; i dziwił się wielce takiemu ptaków mnóstwu, ich rozmaitej piękności, ich uwadze i oswojeniu. Przeto pobożnie chwalił w nich Stwórcę.

Wreszcie skończywszy kazanie, św. Franciszek uczynił nad niemi znak krzyża i pozwolił im odlecieć. Wówczas wszystkie ptaki wzbiły się w powietrze wśród cudnych śpiewów. Potem, wedle znaku krzyża, który uczynił św. Franciszek, rozdzieliły się na cztery części: jedna poleciała na wschód, druga na zachód, trzecia na południe, a czwarta na północ, a każdy rój leciał śpiewając śpiewy cudne. Wyrażały tem, że jak św. Franciszek, chorąży krzyża Chrystusowego, kazał do nich i uczynił nad niemi znak krzyża, wedle którego rozlecieli się na cztery świata strony, tak też kazanie o krzyżu, który Chrystus odnowił dla św. Franciszka, ma roznieść się przezeń i przez braci po świecie całym. A bracia ci, podobni ptakom, nie mają nic na tym świecie coby swojem zwać mogli, i jeno Opatrzności boskiej powierzyli swe życie.

Leopold Staff

Apel do P. T. wystawców!

Dyrekcja Powszechnej Wystawy Krajowej w r. 1929 w Poznaniu t. z. podaje do wiadomości, co następuje:

W ostatnich tygodniach Dyrekcja Powszechnej Wystawy Krajowej w r. 1929 rozesłała do wszystkich związków gospodarczych i poszczególnych przedsiębiorstw niezrzeszonych „Warunki dla wystawców P. W. K." i formularze zgłoszeń do udziału w Powszechnej Wystawie Krajowej.

Do związków gospodarczych wysłano komplety warunków i formularzy w ilości odpowiadającej liczbie członków związku. W ten sposób wszystkie zrzeszone przedsiębiorstwa przemysłowe winny być już w posiadaniu druków. O ileby się jednak miało zdarzyć, że jedno lub drugie przedsiębiorstwo druków owych nie otrzymało, Dyrekcja PWK. zanosi niniejszem prośbę do Zarządów tych organizacyj, aby zechciały zwrócić się do swego związku, który niewątpliwie druki natychmiast prześle lub też zwróci uwagę Dyrekcji PWK. na dana reklamację.

Do przedsiębiorstw niezrzeszonych Dyrekcja PWK. rozesłała druki według adresów zestawionych na podstawie ksiąg adresowych, spisów branżowych, indywidualnych informacyj itp. Możliwem jest, że w zestawieniu adresów pominięto niektóre przedsiębiorstwa lub też wskutek niedokładności danych albo wobec tymczasem podjętej zmiany siedzib wysłane druki nie doszły do rąk adresata. Chcąc jednak wszystkim, zamierzającym brać udział w Wystawie dostarczyć niezbędnych informyj i druków, Dyrekcja PWK. tą drogą zwraca się także do P. T. Przedsiębiorców i Zarządów firm które nie otrzymały kompletów, z apelem o niezwłoczne podanie adresów, poczem druki natychmiast zostaną im wysłane.

Dyrekcja PWK. żywi nadzieję, że apel ten podchwycą wszyscy zainteresowani i nie będą zwlekali z jego wykonaniem, bowiem termin do składania zgłoszeń upływa już 1 marca 1928 r., a każdy przezorny wystawca będzie niewątpliwie potrzebował pewnego czasu do zorjentowania się w warunkach, obmyślenia swego planu i porozumienia się z Dyrekcją PWK., zanim wyśle zgłoszenie. Pozatem: im wcześniej Dyrekcja P. W. K. skompletuje zgłoszenia, tem spieszniej przystąpić będzie mogła do dalszych prac programowych i tem wspanialej zdoła przygotować Wystawę.

O nakład „Kurjera Poznańskiego,,

Oszczercy pójdą pod sąd.

Poznań (AW) 24. 11. W związku z wiadomościami szeregu pism o zmniejszeniu się nakładu „Kurjera Poznańskiego", — dziennik ten zamieszcza dziś na pierwszej stronie odpis protokółu notarjalnego, w którym urzędowo stwierdzono, że nakład „Kurjera Poznańskiego" w dniu 10 bm. wynosi 30.000 egzemplarzy. „Kurjer Poznański" zapowiada, — iż pociągnie do odpowiedzialności sądowej wszystkie te pisma, które zamieściły fałszywe dane co do jego nakładu. Jak się dowiadujemy tutejszy miejski urząd policyjny zarządził w drukarniach wszystkich tutejszych pism, rewizję w celu stwierdzenia, czy wydawnictwa podają policji zgodnie z dekretem prasowym prawdziwą wysokość nakładu.

Obrazki ze świata.

Angielska niedziela

Jak wiele innych tradycyjnych zwyczajów i obyczajów, tak i surowo przestrzegania ich w Anglji, zwyczaj poświęcania niedzieli wyłącznie modlitwie i zupełnemu wypoczynkowi, załamał się po wojnie wskutek rozwoju automobilizmu, sportów wszelkiego rodzaju i szału tanecznego.

Dzisiaj anglików pociąga w niedzielę nieprzeparcie pragnienie używania rozrywek powojennych. W niektórych miastach pozwolono nawet otwierać w niedzielę kinematografy po godz. 6 wieczorem, a wiele restauracji i hoteli ogłasza — o zgrozo — pod wieczorki i kolacje z tańcami, o czem nie ważono się myśleć przed wojną, taniec bowiem w niedzielę uważano za grzech śmiertelny!

Jeszcze tylko na terytorjum Walji dawny zwyczaj święcenia niedzieli przez powstrzymanie się od wszelkich prac i zabaw jest dotychczas surowo przestrzegany.

Doświadczyli tego członkowie klubu gry w golfa miasteczka Aberdovy. Golfiarze ci, wśród których znajdują się też sędzia miejscowy, postanowili, mianowicie, urządzić partję gry klubowej w niedzielę. Postanowienie to jednak skończyło się tylko na nieformalnej próbie, gdyż, jak wiadomo, do gry w golfa potrzeba miejsca, dużo miejsca, aby podbita piłka mogła doleteć do mety, a met takich jest na terenie, poświęconym golfowi, kilkanaście.

Wiedzieli o tem także purytanie miasteczka Aberdovy, to też, gdy golfiarze zebrali się na placu przed budynkiem klubowym, nie atakowano ich wcale, jeno otoczono kołem, a każdy z graczy otrzymał eskortę, która nie opuszczała go ani na chwilę, uniemożliwiając podbicie choćby jednej piłki.

Nic nie pomogły wszelkie protesty. Tłum nie ustępował, musiano więc gry zaniechać.

Pierwsza gra niedzielna spełzła na niczem.

Zarząd klubu zwrócił się tedy do miejscowej gminy kościelnej, otrzymał jednak odpowiedź, że wierni miejscowi postanowili utrzymać świętość niedzieli wszelkim kosztem, a gdyby członkowie klubu upierali się przy swym zamiarze, to wierni nietylko sami przybędą na terytorjum gry golfa, ale także przyprowadzą bydełko swoje.

Nie pomogła także interwencja sędziego, który oświadcza, że w rzeczywistości nie ma prawa, zabraniającego wszelkich rozrywek w niedzielę, istnieje tylko zakaz uprawiania w dzień ten rozrywek, połączonych z zyskiem, ale i ten zakaz okazał się przestarzały.

Golfiarze z Aberdovy musieli wobec tego wytoczyć sprawę sądową miejscowej gminie kościelnej, aby otrzymać możność uprawiania w niedzielę gry ulubionej choćby pod eskortą policji, a religijne koła angielskie wyczekują z napięciem decyzji sądu w tym procesie.

Kronika Wielkopolski

Poznań.

Przyjazd generała Żeligowskiego. Przybył do Poznania generał Żeligowski.

Leszno.

Pożar palarni kawy. W nocy na niedzielę między godziną 1—2 wybuchł w Lesznie pożar przy ulicy Młyńskiej 33. Dawniejsze spichlerze po magazynach fabryki tytoniu, w których obecnie znajdowała się palarnia kawy p. Biegańskiego stawiły nader podatny materjał palny, więc też pożar szerzył się z wielką szybkością. Dzięki natychmiastowej akcji straży ogień zagrażający sąsiednim zabudowaniom zdołano zlokalizować. Zabudowania palarni kawy spłonęły doszczętnie. Przyczyny pożaru nie stwierdzono.

Z kraju

Katowice.

Ciężka katastrofa kopalniana. Na kopalni Redensgluck w Łagiewnikach wydarzyła się katastrofa na skutek zawalenia się na głębokości 280 metrów ściany Pracujący w pobliżu miejsca katastrofy górnicy zasypani zostali złomami węgla. Jeden z nich Karol Franik poniósł śmierć na miejscu, dwóch innych po kilkugodzinnej akcji ratunkowej odgrzebano i w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala w Królewskiej Hucie.

Białystok.

Napad rabunkowy. Na powracającego z jarmarku z Świsłoczy mieszkańca wsi Świsłoczany Ignacego Gegela w odległości 5 klm. od Świsłoczy dokonany został napad rabunkowy. Bandyta zadał Gegelowi lekkie uszkodzenia ciała i zrabował 200 zł. Policja ustaliła, że napastnikiem tym był mieszkaniec wsi Kołosy Piotr Smolel, którego aresztowano i przekazano władzom śledczym.

Sanok.

Niebezpieczni rabusie i złodzieje. W ręce policji sanockiej wpadli przypadkowo 2 niebezpieczni rabusie i złodzieje z Czechosłowacji, którzy kilka miesięcy temu grasowali bezkarnie na terenie całej Małopolski. Osobnicy ci uciekli z Czechosłowacji, ścigani za rozmaite przestępstwa przekroczyli terytorjum polskie i począwszy od powiatu nowosądeckiego, szli w kierunku granicy sowieckiej ku Zbruczowi, dokonywując po drodze włamań i kradzieży. Przed dwoma miesiącami przeszli oni na terytorjum sowieckie, skąd niebawem wrócili, uważając że teren Małopolski nadaje się lepiej do prowadzenia ich rzemiosła. Po powrocie do Małopolski operowali rabusie w powiecie sanockim. Jako kryjówek dla swych łupów używali grobowców na cmentarzach w Jaśle, Sanoku, i Krośnie. Aresztowanych odstawiono do sądu w Sanoku.

Wesoły kącik

TRZEBA GO PRZYGOTOWAĆ.

Pasterz wiejski do jednego z gospodarzy: — Czy wiecie, Wojciechu, że zdechła krowa Piotra?

— A to nieszczęście! Trzeba go jednak ostrożnie do tej straty przygotować. Powiem mu najpierw, że umarła jego ciotka Katarzyna.

WDEPNIĘCIE.

— Proszę pana profesora, mamusia przysyła jabłka z naszego ogrodu.

— Ach, jakie śliczne! I jak dużo! Będę ma musi musiał osobiście podziękować za dzieciec takich wspaniałych jabłek.

— To może, to proszę pana profesora, to, jeżeli osobiście, to może pan profesor lepiej podziękuje za czternaście jabłek?

NIE SZKODZI.

— Panie Bubelman, ja chciałbym prosić o rękę pańskiej córki, Salci.

— Kiedy ona już zaleta.

— Nie szkodzi. Ja mogę poczekać.

SPRYCIARZ.

— Ty, mały, słuchajno. Chciałbym się tu wykąpać. Jeżeli będziesz uważał na moje ubrania, tak długo aż będę we wodzie, dostaniesz 50 groszy.

— A jeżeliby się pan utopił, czy będę mógł sobie zabrać ubranie!

ZMIANA REPERTUARU.

Wędrowna trupa aktorska przybyła do miasteczka. Dyrektor przypomina głównemu aktorowi

— A niech pan pamięta, że dziś gramy Hamleta!

— Hamleta? No to niech dyrektor da 50 groszy na golarza, od trzech dni się nie golilem!

— 50 groszy? Nie mogę. Wobec tego zagramy „Zbójców".

Nowości wydawnicze

„STRAŻNICA ZACHODNIA"

Wyszedł z druku 3 zeszyt wydawanej od 6 lat w Poznaniu „Strażnicy Zachodniej" za kwartał trzeci br. Zeszyt ten o 120 stronach druku zawiera szereg poważnych artykułów o aktualnych zagadnieniach naszych ziem zachodnich. I tak: p. Piotr Pumpuch, dyrektor biura Sejmu śląskiego pisze o reformie rolnej na Górnym Śląsku oraz o postanowieniach umowy genewskiej, uniemożliwiających do roku 1937 radykalniejszą zmianę struktury gospodarczej Śląska na rzecz drobnej własności polskiej.

W dalszym ciągu znajdujemy oparty na źródłach autentycznych artykuł o celach i zadaniach „Deutstumsbundu" w Polsce i różnorodnej jego antypaństwowej działalności politycznej. Następny artykuł informuje wyczerpująco o sprawie nowych fortyfikacyj niemieckich na granicy polskiej. Stale działy „Strażnicy" obfitują i tym razem w ciekawe przyczynki do zagadnień aktualnych. „Życie polityczne" zawiera artykuł o problemie mniejszościowym w Europie powojennej, wykazujący zamiary Niemców wyzyskania tego problematu dla ich celów państwowych. — „Życie gospodarcze" przynosi pełny tekst memorjału posłów niemieckich do Ligi Narodów w sprawie wykonania reformy rolnej na ziemiach zachodnich. — „W życiu kulturalno oświatowem" wreszcie znajdujemy interesujące przyczynki do sprawy szkolnictwa mniejszościowego na Śląsku. — Zeszyt zamykają oceny nowych wydawnictw oraz niezwykle pouczający i starannie opracowany przegląd prasy niemieckiej.

Należałoby życzyć, aby i najnowszy zeszyt „Strażnicy Zachodniej" przysporzył temu poważnemu i jedynemu w tym zakresie pismu nowych czytelników.

Życiowa omyłka

POWIEŚĆ.

45) Ciąg dalszy.

— Przebacz pan — rzekła uśmiechając się do Wiljama — cały dzień muszę zaimować się sprawami mego brata, uważałam więc za wskazane przyjść przypomnieć Kitty parę nudnych drobiazgów, w tej godzinie kiedy wiedziałam że ją zastanę.

— Anioły Stróże nie potrzebują tłómaczeń — odrzekł Wiljam ściskając jej rękę.

— Mój Boże! co za kupa papierzysków! — jęczała Kitty przeglądając je ze znudzoną miną. Odmawiaj wszystkim. Małgosiu, jestem zmęczona tymi proszonymi obiadami!

— Wszystkim odmawiać? ... Ależ to niepodobna... A ta miła dama, naprzykład, co pragnie podziękować panu Ashe za to, co uczynił dla jej syna, wszak pani obiecałaś być u niej na obiedzie?

— Tak mówisz? No dobrze, mniejsza o nią; ale co takiego uczynił Wiljam dla niej? Nieraz, proszę go o różne rzeczy dla najładniejszych chłopców w świecie, a on nie ruszy nawet palcem dla nich.

— Droga moja, nie mogę przecież, aby ci się przypodobać, zapełniać pięknymi blaznami stanowisk służby publicznej.

— A tymczasem pozostawia się najzdolniejszych ludzi tym, którzy bez skrupułu ich wśród panierów zaproszenie na obiad i czytała uwaźnie.

— Mój Boże! Kitty, kedyż to zaproszenie nadeszło? — wołała Małgosia wystraszona.

Wiljam wziął także kartę do ręki; było to zaproszenie lorda i lady Parham na obiad mający się odbyć w pierwszym tygodniu lipca.

— Ten list był pisany przed dziesięcioma dniami — mówił bardzo spokojnie — sądziłem, że moja żona już na niego odpowiedziała.

— Przestałam o nim myśleć — odrzekła Kitty z rękoma założonemi, za głowę i oczami utkwionemi w sufit. — A więc, zrób mi tę przyjemność odpowiadając, że pani Ashe nie mogą przyjąć zaproszenia lorda i lady Parham.

Zaznaczała każdy wyraz, aby dać do zrozumienia, że redakcja tego biletu był stanowczo przez nią ułożona.

— Napiszę, że pani i pani Ashe żałują bardzo, że nie mogą przyjąć zaproszenia lorda i lady Parham — odpowiedziała Małgosia stanowczo. — Pomyśl tylko! Zaproszenie leży od dziesięciu dni, a obiad ma się odbyć na przyszły tydzień!

— Wcale nie — twierdziła Kitty, patrząc ciągle w sufit. — To jest moja sprawa, nieprawdaż? I proszę pokazać mi list przed wysłaniem, inaczej potrafisz wsunąć tam jakie uprzejme zdanie.

Małgosia podniosła na Wiljama zrozpaczony wzrok; nieraz razem już spiskowali, aby zaradzić niedorzeczności Kitty, a lecz tym razem Wiljam zdawał się tem nie zajmować.

Kitty milczała. Małgosia wyciągnęła z niej z trudem niezbędne wskazówki i wyszła z pokoju, aby na dole napisać listy.

Ledwie zamknęła drzwi, Kitty wzięła jakąś powieść i udawała bardzo zajętą czytaniem. Wiljam walił się chwilkę, potem nachyliwszy się ku niej, wziął jej rękę.

— Czemu przyszłaś do mnie dziś w nocy? — pytał jej po cichu.

— Sama nie wiem — odpowiedziała Kitty cofając rękę obojętnie.

— Chciałbym cię zrozumieć, Kitty.

— To będzie pewnie trudno... Ja sama siebie nie rozumiem!

To mówiąc twarz w wiązance róż, dopiero co wręczonej przez Małgosię.

— Łącząc nasze wysiłki, potrafimy może rozwiązać tę zagadkę...

Śmiejąc się i stając z założonemi rękoma, przyglądał się z upodobaniem, obrazkowi stworzonemu przez Kitty wśród jej koronkowej i haftowanej pościeli. Upuszczona przez nią wiązanka róż odbijała się czerwienią wśród tej całej bieli; zamiast odpowiedzi, potrząsnęła głową.

— W każdym razie, droga moja, staraj się nie dawać złym językom tyle powodów do pastwienia się nad tobą — mówił Wiljam tonem koleżeńskim, jak starszy brat umiejący ocenić złośliwość światowych gadań. —

— Chcesz powiedzieć, że nie powinnam tyle rozmawiać z Godefroyem Cliffem — spytała, nie tracąc zimnej krwi.

— Zastanów się Kitty, powiedz szczerze, czy on zasługuje na te wszystkie gadania, których jest powodem.

— Właśnie gadania, wspomniane przez ciebie, przyczyniają się do spopularyzowania człowieka — odpowiedziała Kitty, zaczynając się ożywiać.

— Zbyt wielką wagę przypisujesz zwykłej publiczności! Lecz, aby przejść do innego przedmiotu, czy sądzisz, że byłaś wczoraj wieczór bardzo uprzejmą dla mnie? — Wyglądałem jak błazen tam na tych schodach, podczas gdy unieruchomiłaś matkę Parham i całe jej towarzystwo!

Zarumieniła się i zatopił wzrok w oczach Kitty, która po chwili milczenia, rzekła powoli: —

— Pytam sama siebie, co cię skłoniło do ożenienia się ze mną?

— A ja — mówił Wiljam cieszej — pytam sam siebie, co mogło cię nakłonić, jeżeli nie wyrzut sumienia, do przyjścia dziś w nocy do mnie i oparcia swej główki o moje łóżko?

— Nie miałam najmniejszych wyrzutów sumienia! Nie mogłam spać! Oto wszystko — odpowiedziała Kitty wyzywająco.

W tej samej chwili zapukano do drzwi i wejście panny służącej zmusiło Wiljama do cofnięcia się na środek pokoju.

— Śniadania dla pana jest już podane, a oto bilecik przyniesiony przez lokaja pani Tranmore — rzekła panna służąca.

— Proszę mi podać moje rzeczy, chcę wstać! — zwróciła się do niej Kitty.

Uważając to za wyproszenie go z pokoju, Wiljam wyszedł.

Ubrawszy się, Kitty zatonęła w rozmyślaniach.

— Co to ma znaczyć? — pytała sama siebie — Wiljam jest najlepszym z ludzi, po prostu nie mogę się w nim dopatrzyć jakiejkolwiek wady! Kocham go, a jednak niemożliwem mi jest postępować tak, jak on pragnie. —

Szczere westchnienie wydobyło się z jej piersi, gdy tak siedząc przed lustrem robiła rachunek sumienia. Zwierciadło odbijało jej podbladłą twarzyczkę, bezkrwistą niemal wargi i oczy silnie podkrążone, wyrażające niepokój tej szalonej istoty.

— Za naszych czasów, egzystują jeszcze ludzie opętani przez złego ducha! — mówiła sobie, chcąc usprawiedliwić swoje warjackie postępowanie.

— Nie można z tem walczyć! Wmięszałam się w ten romans chcąc dokuczyć Mary Lyster, a teraz w nieobecności Cliffa, wszystko mnie nudzi. Nikt mnie nie obchodzi, — prócz niego. Powinnam się przecież interesować działalnością Wiljama, a ja nietylko się tem zajmuję, ale szkodzę mu na każdym kroku! Co to znaczy?

Ciąg dalszy nastąpi.

Ze Strzelna

Spis ludności miasta Strzelna. W sobotę, dnia 19 listopada br. tutejszy Magistrat przeprowadził spis ludności.

Występ J. Rozkwasa. W niedzielę, 20 bm. i poniedziałek 21 bm. p. J. Rozkwas wystąpił w sali Parku Miejskiego z pokazem swej fenomenalnej siły. Udział publiczności średni.

Wieczornica Młodych Polek. Miejscowe Koło Młodych Polek urządziło w niedzielę, dnia 20 b. m. w sali p. M. Orześkowiaka ul. Szeroka wieczornicę, którą przy udziale dużej liczby obywatelstwa zagaił o godz. 8 wiecz. patron ks. radca Czechowski. Z kolei nastąpiły deklamacje, śpiew chórowy monolog oraz djakog. Poczem przedstawienie w 7 odsłonach pt.: „Kopciuszek". Amatorki i amatorzy wywiązali się z swych ról znakomicie. — W roli „Kopciuszka" występowała p. J. Matuszakówna. Publiczność oklaskiwała młodych wykonawców.— Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna, która przeciągnęła w miłym harmonijnym nastroju do godz. 1 ej w nocy. Przygrywał na fortepianie p. Gronek, na skrzypcach p. J. Nadolski.

Śmierć podczas tańca

Sala „Bazaru" była w nocy z soboty na niedzielę widownią niezwykłego wypadku. W czasie najlepszej zabawy, urządzonej przez robotników firmy Herefeld i Viktorius, gdy wśród wiru tańca ochoczo się bawiono, padł nagle trupem jeden z tancerzy, jak się okazało werkmistrz Jankowski, lat 32. Dreszcz trwogi przeszedł przez salę, zamilkła muzyka i goście poczęli opuszczać salę. Przywołany natychmiast lekarz Dr. Sulkowski stwierdził paraliż serca.

Film propagandowy przemysłu polskiego

Dowiadujemy się, że jeden z fachowców filmu, p. Dychtowicz z Poznania, otrzymał koncesję na stworzenie filmu propagandowego, który ma zobrazować całokształt przemysłu polskiego. Film ten ma być wyświetlany bezpłatnie w większych miejscowościach, na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu r. 1929 oraz zagranicą, za pośrednictwem polskich placówek dyplomatycznych i konsularnych.

Kiedyż wynalazca sztucznego śniegu?

I literat może się zziębnąć.

Od dwu lat wchodzi w modę w wielkich stolicach urządzanie stałych terenów dla sportów zimowych.

W Londynie, w Nowym Jorku, Filadelfji a ostatnio w Wiedniu powstały pałace sportowe, w których używać można wśród najgorętszych dni letnich przyjemności narciarskich i ślizgawki.

A stało się to za sprawą literata angielskiego i dyplomaty Mr Laurence'a C. Ayscough, wynalazcy sztucznego śniegu.

Mr. Ayscough przygodnie tylko zajmował się chemją, a córka jego wielbicielka nart poddała mu myśl wytworzenia takiej substancji, któraby zastąpiła śnieg.

Po kilku tygodniach pracy wynalazł Mr Ayscough mieszaninę odpowiednią, opatentował wynalazek i porzucił służbę w dyplomacji, bowiem stał się odrazu bogatym człowiekiem.

Sztuczny śnieg ma tę wyższość nad prawdziwym, iż nie ziębi i nie taje, wobec czego można uprawiać sporty zimowe bez obawy narażenia się na zziębienia.

Pokwitowanie

Na rzecz Powiatowego Komitetu Pomocy dla Powodzian w Małopolsce złożyli w dalszym ciągu w Powiatowej Kasie Oszczędności pp. Frankowski z Dziennic 50 złotych. Pozatem.

Członkowie Kółka Rolniczego pp.: Jan Walczak 10 zł Jan Grobelski 5 zł Jan Ogrodowski 5 zł Kazimierz Kozłowski 4 zł Stanisław Szperka 3 zł Michał Zając 2 zł Jakób Jaworowski 0,50 zł Piotr Więzowski 1 zł Jan Brzeziński 3 zł Razem 33,50 złotych.

Gmina Turzany pp.: Stanisław Kopeć 10 zł Franciszka Kaliska 5 zł Jan Ołowacki 2 zł Wacław Konieczka 2 zł Stanisław Grupa 4 zł Marcin Jaskólski 5 zł Katarzyna Kaliska 10 zł Józef Kaliski 15 zł Jan Niewiadomski 2 zł Razem 55 zł.

Za inicjatywą pp. Jarosławskiego sołtysa z Jankowa oraz Charbowicza z Wielkiej Kołudy złożyli pp.: gmina Sielec: Piip Schmidt 1 ctr żyta, Amalja Kramer 1 ctr. żyta, Anna Schmidt 1 ctr. łęczmienia, Andrzej Radtke 1 ctr. łęczmienia, Antoni Mozdzień 1 ctr. pszenicy, Władysław Wilczyński 1 ctr. żyta, Jakób Kramer 1 ctr. żyta, Georg Kramer 1 ctr. żyta, Marcin Seifert 1 ctr. żyta, Kansy 1 ctr. żyta, Walenty Hulisz 15 zł, Walorjan Borkowski 15 zł, Stanisław Cieśla II 14 zł, Jarkasz 5 zł, Malinowski 4 zł; Marceli Rutkowski 10 zł. Razem 64 złotych.

Gmina Jankowo pp.: Mikołaj Kopeć 15 zł, Pr. Jarosławski 10 zł Czesław Rzeszewski 10 zł Michał Balcerzak 10 zł Marja Wittrin 5 zł Ignacy Poliński 5 zł Konstanty Pająnek 3 zł Maksymiljan Mączyński 2 zł. Razem 60 złotych.

Dotychczas złożono 21.890,48 złotych.

Ofiarodawcom składamy serdeczne podziękowanie.

INOWROCŁAW, dnia 18 listopada 1927 r.

Powiatowy Komitet Pomocy dla Powodzian w Małopolsce.

(—) January Korytowski, Czysto, zastępca przewodniczącego. (—) Juengst, referent, skarbnik

M. Mindykowski

Poznań, ul. Żydowska 33.

Pierwszorzędny specjalny magazyn dywanów i artykułów dekoracyjnych.

6758

Specjalność

Dywany Smyrneńskie

Wyłączna sprzedaż Bielskiego Przedsiębiorstwa Wyrobu Dywanów

DYWANY I CHODNIKI MASZYNOWE

fabryk krajowych i zagranicznych

W wielkim wyborze

Firany - Narzuty - Serwety - Plusze - Gobeliny - Adamaszki - Brokaty

PIANINA

własnej fabrykacji po lecie w eleganckiem modnem, krzyżowem wykonaniu z najlepszym repetycyjnym mechanizmem

po przystępnych cenach

na odpłatę do 18 miesięcy z długoletnią gwarancją.

Zastępstwo słynnych zagranicznych firm

B. SOMMERFELD, FABRYKA i HURTOWNIA PIANIN

Bydgoszcz, ul. Śniadeckich 56 — Tel. 883 i 918.
Filj: Grudziądz, ul. Groblow 4 — Tel. 229.
Założ. w r. 1905

5303

Bezpłatnie

Wysyłamy wszystkim bezwzględu po otrzymaniu adresu ilustrowany cennik towarów, obejmujący najniezbędniejsze artykuły potrzebne każdemu mieszkańcowi Rzeczypospolitej. Polecamy między innemi: radjoodbiorniki i części, maszyny do szycia, rowery, gramofony i zegary. Będący w posiadaniu naszego cennika, ma możność kupna bez najmniejszego uszczerbku dla swego budżetu, gdyż sprzedajemy na warunkach niezwykle dogodnych. Zwracać się do firmy M. Okón, Warszawa, ulica Zielna 11, telefon 121-66.
2781

Instrumenty

i przybory muzyczne, Parlofony, płyty i szpilki w wielkim wyborze w cenach M. Klimkiewicz, Kilińskiego nr. 3. Naprawy wszelkich instrumentów wykon. zawodowo, szybko i tanio. 6[illegible]

Uwagi na czasie!

Jazdowe ogłoszenie zamieszczone w poczytnym „Dzienniku Kujawskim" — to zachęta dla wszystkich kupujących

3-razowe ogłoszenie to 3 dobre rzeczy, nie zawodzące ni klijenta ni też kupca.

6-razowe ogłoszenie to 6×6 czyli 36 nowych odbiorców, pewnych dla danej firmy

12-razowe ogłoszenie to 12 jasnych i pogodnych czyli korzystnych dni w życiu kupieckiem.

26-razowe ogłoszenie to połowa z pełnego żniwa — czyli pół drogi do zamierzonego celu

52-razowe ogłoszenie to zwycięskie dobicie do celu: pozyskanie ogółu na stałych odbiorców

Rozważ i działaj!

Oszczędności

od 1 złotego począwszy, przyjmujemy i oprocentowujemy na dogodnych warunkach.

Przy wkładzie 10 złotych wypożyczamy skarbonki domowe.

Za zobowiązanie Miejskiej Kasy Oszczędności, odpowiada miasto Inowrocław całym swoim majątkiem, wynoszącym ca 15 milj. zł.

Miejska Kasa Oszczędności

Inowrocław — Rynek nr. 5

Instytucja bankowa prawa publicznego o popularnej pewności

2833

Mój numer telefonu jest

409

K. Lewandowska z d. Jaggi

Rzeźnia koni 28 8

Inowrocław św. Ducha 33.

Druki dla handlu i przemysłu wykonuje szybko

Drukarnia Kujawska T. A.

FABRYKA STEMPLI

L. Kapela

POZNAŃ, Wrocławska 10

SAPON

z „Koszulką" 2435

najlepszy środek do prania bielizny.

„ASAN"

do bielenia bielizny

Środki pod gwarancją nieszkodliwe, od 21 lat chlubnie znane i nagrodzone złotymi medalami.

Zwracać na znak ochronny „KOSZULKĘ". Do nabycia wszędzie.

Chem. Fabr. „EROASTA" C. Nagórski Starogard-Pomorze.

Kwit miesięczny

na zamówienie gazety.

Niżej podpisany zamawia na urzędzie pocztowym w miejscu

Tytuł gazety	Miejsce wyd.	Czas przedpłaty	Abon.	Oprocent. i manip.	Razem
Dziennik Kujawski	Inowrocław	miesiąc grudzień	2,50	0,36	2,86

Gazetę proszę dostarczyć mi do domu, a przedpłatę ściągnąć przez listonosza.

Imię nazwisko zamawiającego .....

Pokwitowanie poczty.

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

_____ dnia _____

PIANINA

przez artystów uznane, premiowane

złotym medalem

kupuje się najkorzystniej 2617

w Centrali Pianin

Bydgoszcz

ul. Pomorska 10. - Telefon nr. 1738.

Zapisujcie „DZIENNIK KUJAWSKI"

Sprężyny, pakuły, trawę indyjską w warkoczach i morską, taśmy (gurty) szpagaty oraz wszelkie artykuły tapicerskie

poleca po cenach przystępnych 1793

J. Wrembel - Kasztelańska nr. 34

Kwit miesięczny

na zamówienie gazety.

Niżej podpisany zamawia na urzędzie pocztowym w miejscu

Tytuł gazety	Miejsce wyd.	Czas przedpłaty	Abon.	Oprocent. i manip.	Razem
Dziennik Kujawski	Inowrocław	miesiąc grudzień	2,50	0,36	2,86

Gazetę proszę dostarczyć mi do domu, a przedpłatę ściągnąć przez listonosza

Imię nazwisko zamawiającego .....

Pokwitowanie poczt.

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy

_____ dnia _____

Przed pogrzebem Przybyszewskiego

W piątek ukonstytuował się w Inowrocławiu komitet uczczenia Stanisława Przybyszewskiego, który dziś ogłasza odezwę do społeczeństwa Kujaw, aby liczny udział wzięło w pogrzebie Wielkiego Pisarza.

Ceremonje pogrzebowe rozpoczną się w poniedziałek o godz. 10-ej rano w Jarontach. Rząd reprezentować będzie wojewoda poznański Adolf Bniński. Koszta pogrzebu ponosi skarb państwa.

Spodziewany jest liczny zjazd wybitnych osobistości ze świata literackiego, artystycznego i urzędowego. W celu przyjścia z pomocą przyjezdnym urzędować będzie na dworcu inowrocławskim biuro informacyjne już od poniedziałku począwszy.

Komitet wyłonił także specjalne komisje, które zajmą się kwaterami i komunikacją dla przyjezdnych. Na mistrza ceremonji podczas pogrzebu wybrany został p. Mieczysław Eckert, którego zadaniem będzie odpowiednie ustawienie orszaku pogrzebowego. Włościanie kujawscy wystawiają banderę konną. Wojsko da kompanję honorową oraz orkiestrę. Szkoły miejskie wyślą delegacje a szkoły w Dulsku, Górze i Łojewie wezmą w całości udział w pogrzebie. Towarzystwa społeczne m. Inowrocławia wyślą delegacje ze sztandarami. Imieniem Kujaw żegnać będzie Zmarłego Pisarza dr. Juljusz Trzciński.

Już od piątku wieczora ustawiona została u trumny Pisarza straż honorowa, którą pełnili przez noc pp. Jakubowski, sołtys z Sikorowa, Kulczyk Mieczysław z Sikorowa, Podlaszewski Antoni z Łojewa, Drabik Ludwik z Łojewa, Kaliński Franciszek z Łojewa i Jędrzejewski z Łojewa. Od dzisiaj soboty rana pełni wartę honorową na zmianę kilku obywateli z Szymborza. Art. rzeźb. Maleta z Warszawy zdjął maskę z twarzy Zmarłego oraz zajmuje się dekoracją na pogrzeb. Rada Miejska Inowrocławia odbędzie dziś w sobotę uroczyste posiedzenie dla uczczenia Zmarłego.

Agencja Wschodnia donosi dziś z Warszawy, że w imieniu literatów i dziennikarzy przemawiać będzie nad trumną Przybyszewskiego p. Leopold Staff.

KRONIKA

Listopad 27 Niedziela

Kalendarzyk rzym. katol.
Dziś Walerjana Maks.
Jutro Grzegorza III p.

Kalendarzyk słowiański:
Dziś Temera
Jutro Gościsław

Słońce: wschód 7,44 zachód 5, 8
Księżyc: wschód 1 ,44 zachód 6,5

Dyżurna apteka

Od dnia 26 bm. do 2 grudnia włącznie APTEKA pod KRZYŻEM.

Dyżur lekarski

— Nocny dyżur lekarski pełni z dnia 26 na 27 bm. dr. Pawlak; nocy następnej dr. Sikorski.

Temperatura

Dzisiaj o godzinie 8 rano termometr wskazywał 3 stopnie ciepła.

Kino Pałac! W niedzielę po raz ostatni

PAT i PATACHON

Komunikaty

— **Kino PAŁAC** wyświetla dziś w dalszym ciągu wesoły film, w którym występują wszechświatowej sławy komicy PATACHON jako PODPORY TRONU. Nadprogram wesoła komedja w 2 aktach. Wkrótce na ekranie tutejszego kina ukaże się film wytwórni polskiej p. t. „UŚMIECH LOSU" z JADWIGĄ SMOSARSKĄ i WEGRZYNEM w rolach głównych. W poniedziałek o godzinie 4 po południu przedstawienie dla młodzieży szkolnej. Początek seansów o godzinie 6.45 i 8.45 wieczorem.

— **Kino SALON** wyświetla dziś w dalszym ciągu dramat dwuserjowy w 12 aktach p. tyt. „ZIGANO". Początek dziś o godzinie 6.30 i 9.00 wieczorem, jutro tj. w niedzielę o godzinie 2,30 po południu.

— **Kino MATWY** wyświetla od piątku dnia 25 bm. dramat w 8 aktach pt. UBÓSTWIANY SFINKS. (Godzina zwycięstwa) podług słynnej powieści Elinor Glyn „His Hour". W roli głównej słynny John Gilbert. Rzecz dzieje się w najlepszych salonach Petersburga wśród złotej młodzieży rosyjskiej, oraz na dworze kedywa egipskiego. Nadprogram.

Uderzenia krwi do głowy, ścisknięcie w okolicy serca, brak tchu, uczucie strachu, przeczulenie nerwowe, nerwowy ból głowy, niemożność i bezsenność, mogą być łatwo usunięte przy używaniu naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa". Ściśle dane naukowo potwierdzają, że woda **Franciszka Józefa** w wypadkach wymienionych przy tych chorobach, daje najlepsze rezultaty.

Do wszystkich Kół Śpiewaczych

miasta Inowrocławia.

Z powodu zgonu śp. Stanisława Przybyszewskiego i dla oddania ostatniej przysługi, tak zasłużonemu obywatelowi uprasza się wszystkich członków o czynny udział w pogrzebie w poniedziałek dnia 29 bm.

Panów szefów proszę uprzednio o zwolnienie czynnych członków na pół dnia w poniedziałek.

Lekcja śpiewu dziś w sobotę wieczorem o godz. 8 ej w szkole Staszica.

Za Zarząd XIX. Okr. Kół Śpiewaczych:
M. Męclewski,
prezes okr.

Do naszych Towarzystw i Cechów!

Prosimy Szanowne Zarządy, ażeby o ile możności wysłały delegacje ze sztandarami na pogrzeb Wielkiego Syna Kujaw STANISŁAWA PRZYBYSZEWSKIEGO.

Pogrzeb w poniedziałek rano o godzinie 10 w Górze.

Sztandary jednak tylko wtenczas wysyłać, jeżeli przynajmniej trzech członków wyjechać może, ażeby sztandar nie szedł bez asysty.

ZARZĄD
Związku Stowarzyszeń Polskich
w Inowrocławiu:
Adwokat J. Mielcarek, prezes. Kaz. Ziętowski, sekretarz.

Z miasta i okolicy

— Programu stacyj radjowych nie umieszczamy w numerze dzisiejszym z powodu ich nieodebrania do chwili ostatniej.

— Chciał jechać na gapę. Policja miejska przyaresztowała na dworcu kolejowym W. J. bez stałego miejsca zamieszkania, który bez biletu usiłował wejść do pociągu, zdążającego w kierunku Bydgoszczy.

— Kradzieże. Pan H. z Inowrocławia zgłosił kradzież 5 kur, 1 koguta, 1 kaczki przez wyrwanie kraty okiennej i wybicie szyb. Dziś w nocy odebrano na tut. dworcu kolejowym L. St. z Ślesina 1 rower i 100 naboi oraz 400 gr. tytoniu nieoclonego, zaś K. K. ze Ślesina 1 rower i 5 naboi.

Akademje ku czci Nocy Listopadowej w Strzelnie

Akademja ku czci pamiętnej nocy listopadowej, zorganizowana staraniem Towarzystwa Gimnastycznego Sokół w Strzelnie odbędzie się we wtorek, dnia 29 listopada 1927 r. w sali p. Grześkowiaka. Początek uroczystościowy obejmuje między innemi, dostosowany do uroczystości wykład (prelegent ks. Wasielak), deklamacje, śpiewy chórowe i t. d., a kończy się odśpiewaniem „Roty" Konopnickiej.

Doceniając wzniosłość przekazanej nam w tradycji tak poważnej uroczystości przekonani jesteśmy, że nie tylko Sokół i Młodzież szkolna, ale także ogół społeczeństwa weźmie w niej gremjalny udział.

Wstęp za dobrowolnemi datkami!

Ważne dla gospodyń !!!

W ciągu przyszłego tygodnia urządzamy bezpłatne pokazy prania ideałem mydłem tenzolowem **Blaska** połączone z szczegółowemi objaśnieniami i bezpłatnem rozdawaniem próbek.

Panie, co pierwsze miała zatem możność przekonania się o nadzwyczajnych rezultatach i wielkim mydło tenzolowe **Blaskoi** użyte do prania wszelkiej bielizny.

Pokazy odbędą się w następujących firmach:
Poniedziałek 28. 11. br. **Czesław Orłowski**, drogeria, ul. Kościuszki, dzielnica, wtorek 29. 11. br. **Dobkiewicz**, Poznańska 79, środa 30. 11. br. **Zgoda** bynek, czwartek 1. 12 br. **A. Głowiński**, ul. Pałacowa, piątek 2. 12. br. **I. Kamiński**, Kościelna, sobota 3. 12. br. **I. Wyrabkiewicz**, Dworcowa naprzeciw Dworcowa (po południu). Na pokazy to zapraszamy wszystkie panie. **Wielkopolska Wytwórnia Chemiczna „BLASK", Poznań** 2899

Triumf

kobiety zależy bardziej od pięknej cery, niż od wielu innych jej wdzięków. Najwybredniejszym wymaganiom zadośćuczyni stałe używanie mydła Elida Favorit, które czyni cerę bardziej piękną i delikatną, niż była ona dotąd. Mydło Elida Favorit doskonale ochrania delikatną cerę. Przy niskiej cenie posiada dogodny format, gustowne opakowanie, silny, trwały i wytworny zapach. Przyjemne i orzeźwiające mydło produkcji krajowej.

Mydło ELIDA Favorit

Wystawa Huculsko-Zakopańska w Inowrocławiu

Od kilku dni bawi w naszem mieście (sala „Parku Miejskiego") wystawa robót ręcznych polskiego ludu górnośląskiego. Bez żadnej specjalnej reklamy rozmieściła tam swoje eksponaty, które z wielkiem zainteresowaniem — jak dotąd — podziwia przeważnie młodzież szkolna, która pod przewodnictwem swoich nauczycieli uczy się kochać to, co stworzył zmysł artystyczny i zdolna ręka naszych współbraci — górali. Piękne tam wystawione rzeczy i podziwu naprawdę godne. Wogóle trzeba stwierdzić, że wyroby ręczne naszych górali mają już swoją tradycję i stoją na wyżynie twórczości ludowej w całej Polsce, w czem są bezsprzecznie zgodni wszyscy znawcy tego działu twórczości. Czego tam niema? Jest wszystko to, co góral zrobić może. Poczynając od prześlicznych i miłych w barwie i kombinacje kilimów, sandałków huculskich i zakopańskich chodników, pięknych sielanek huculskich, noszonych jako ozdoby kapeluszowe, a kończąc na przepięknych kaselkach rzeźbionych, inkrustowanych, z jaworowego i innych drzew i najdrobniejszych upominkach, miłe lechczących oko. — Szczególnie dobrze reprezentowany jest dział wyrobów kilimarskich i wyrobów drzewnych.

Wystawa kończy swój żywot w niedzielę 27 bm wieczorem. Szkoda by było, aby społeczeństwo starsze przeszło nad nią do porządku dziennego. Idźmy i podziwiajmy sztukę naszych współbraci. Kiedy bowiem poznamy ich dzieła, poznamy ich duszę szlachetną, a przez to staną się nam mili i droźsi. —

Śmiertelny wypadek podczas bójki

Straszny wypadek w cukrowni Wierzchosławice.

Dnia 24 bm. o godzinie 22 ej robotnik Wojciech Klapka, zamieszkały w Wielowsi w trakcie ostrej sprzeczki między Józefem Zawadzkim z Gniewkowa, napadł na tego ostatniego i tak go pobił, że Z. do dzisiaj nie odzyskał przytomności. Dochodzenia policyjne nie wykazały na razie na jakiem tle doszło do bójki. Józef Zawadzki liczy 65 lat. W. Klapka zamieszkuje stale w Wielowsi; w cukrowni Wierzchosławice pracuje jako robotnik. Wypadek miał miejsce w wymienionej cukrowni. Dalsze dochodzenia robi komenda policj. powiatowej w Inowrocławiu. —

Filmy naukowe dla młodzieży

Od Zarządu Koła miejsc. Tow. Naucz. Szkół Śred. i Wyż. (T. N. S. W.) proszono nas o zaznaczenie, że w najbliższy poniedziałek 28. bm. o godz. 4 ej po poł. w kinie „PAŁAC" odbędą się pokazy filmów naukowych z wyjaśnieniami dla młodzieży według urozmaiconego i nader obfitego programu następ.:

1) Śląsk Cieszyński (w dwu częściach),
2) Miasta — ogrody,
3) W dek Meksyku,
4) Dolina Josemitte w Ameryce,
5) Dzieje pudełka czekoladek,
6) Przeróbka kości,
7) Ogródek warzywny przy domu,
8) Widoki Alp,
9) Balonem nad Alpami, oraz
10) Humoreska.

Ruch w towarzystwach

— Gotów! Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej zwołuje na 27 bm. tj. niedzielę o godzinie 4 zbiórkę w ognisku. Sprawa bardzo ważna. O liczny udział prosi (2932) Zarząd.

— Baczność Podoficerowie Rozerwy! Zbiórka w poniedziałek dnia 28 bm. o godz. 8 rano przed sekretarjatem ul. Zygmuntowska 4, celem wzięcia udziału w pogrzebie śp. Przybyszewskiego. (2929) Zarząd.

— Do drużyn śpiewaczych i chórów kościelnych. Pragnących brać udział w pogrzebie śp. Przybyszewskiego uprasza się o przybycie na wspólną lekcję dzisiaj o godzinie 8 wieczorem w szkole im. Staszica. (2931) Sobieski.

KONJAKI
V. S. O. P.
Jubileuszowy — Rés. Spéciale
Winiak Médicinal — Winiaki mieszane

Winkelhausen

WÓDKI — LIKIERY
Stołowa — Starka — Żytniówka
Banan — Morelówka
Grand Cardinal — Cordial Médoc

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE WINKELHAUSEN, TOW. AKC. STAROGARD - POMORZE. ZAŁ. 1846.

W czwartek, dnia 24 listopada 1927 r. o godzinie 11-tej w nocy zasnęła w Bogu, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, moja ukochana córka, nasza droga siostra, ciotka i szwagierka śp.

JANINA SZULCZEWSKA

przeżywszy lat 25.

O czem donoszą w ciężkim smutku pogrążeni

ojciec z rodziną

Pogrzeb odbędzie się z domu żałoby przy ul. św. Jakóba nr. 12, w niedzielę, dnia 27 listopada o godz. 2 po poł.

Inowrocław, Radwenczewo, Pakość, Grabianowo i Warszawa, dnia 24. listopada 1927 r. 2915

Śmierć nieubłagana wywołała z grona naszego

ś. p.

Janinę Szulczewską

W Zmarłej straciliśmy szczerą przyjaciółkę, która Swym szlachetnym charakterem i złotem sercem zaskarbiła sobie dozgonną wdzięczność i niewygasłą pamięć.

Żegnamy Cię z głębokim żalem i za okazaną nam szczerą przyjaźń niech Cię Bóg przyjmie do Swej chwały. 2914

Urzędnicy Państwowej Saliny.

Inowrocław, dnia 26. listopada 1927 r.

Za liczny udział i ostatnią przysługę oddaną ś. p.

Antoniny

składamy Wielebnemu ks. Nowrotowi oraz krewnym i znajomym serdeczne

Bóg zapłać!

Dzierl
i rodzina Szczutkowskich

Inowrocław. 2922

Futra damskie i męskie wykonuję na miarę, od gwarancją dobrego leżenia, oraz wszelkie prace kuśnierskie — Skóry futrzane do obsadów w wielkim wyborze

Wł. Chełmiński Inowrocław, Kasztelańska nr 35 II p.

Zapisujcie Dziennik Kuj.

W czwartek, d. 24 X. 27. o godz. 10. wieczorem podobało się Panu Bogu zabrać nam do Grona Swych Aniołków naszą ukochaną córeczkę i siostrzyczkę

Stasinkę

w II. wiośnie życia

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, d. 27. bm. o godz. 2. po poł. z domu żałoby

W ciężkim smutku pogrążeni

Opińscy z dziećmi.

Inowrocław, d. 25. listopada 1927 r.

OD PONIEDZIAŁKU, DNIA 28. LISTOPADA

WIELKA SPRZEDAŻ GWIAZDKOWA

PO CENACH BARDZO NISKICH

„DOM JEDWABIU" M. GMUROWSKI POZNAŃ, PL. WOLNOŚCI NR. 10

TELEFON NR 28-99. 2901

!!! Fotografje !!! 2934

Powiększenia z każdej fotografji najtańszy i najstosowniejszy prezent — wiąz nowy.

Jako fotograf pracujący od 24 lat samodzielnie tu na miejscu, ręczę za najwybredniejszą klientelę zdołam zadowolić, gdyż staraniem moim każde zlecenie, na miejscu, po zamiejscowe zdjęcia grup domów, fabryk i t. d. zostaną w moim zakładzie pierwszorzędnie wykonane.

J. TRANDO, Inowrocław Dworcowa 58

Szanownej Publiczności

podaję do łaskawej wiadomości, iż wykonuje maszynowo swetry, sukni, bluzy, pończochy, również i nadrobienie pończoch po cenach przystępnych. 2907

H. JANKOWSKA, ul. Poznańska nr. 12.

NA ADWENT

polecam hurtownie

śledzie Crown Matties 1 i ½ beczki, śledzie Szmockie Matties 1 i ½ beczki, marmeladę, wiadra à 50 funt., powidła śliwkowe, wiadra à 50 funt., syrop jadalny, syrop Capilere, nafrin w taflach i funt. i luzem, margarynę Bldg, olej rzepakowy, olej czysty, smalec topiony oraz wszelkie inne towary kolonjalne. 2900

W. CYWIŃSKI Inowrocław, ul. św. Ducha nr. 16 Telefon 414 — Rok zał 1898

Baczność! Spadkodawcy po zmarłym w dniu 9. r. 1918 r. w Kruszwicy urzędnikcelnym F. Reitlie zechcą swe prawa zgłosić ustyczniałast do opiekuna Radetzkiego Inowrocław św. Mikołaja nr. 15. 2911

Wdzięku

nadaje młode, świeże oblicze, czystą, delikatną i piękną cerę. Osiągnąć to można przez używanie mydła liljowo-mlecznego „ERGASTA". Żądać na nazwę „ERGASTA", bo są bezwartościowe naśladownictwa. Do nabycia wszędzie. Gdzie niema wysyła się wprost z fabryki i kosztuje za 5 zł franko za zaliczeniem lub poprzedniem nadesłaniem dotyczącym. Chemiczna Fabryka „ERGASTA", Czarnków (Pomorze). 6

Akuszerka Marmołowa

dyplom I kategorji warszawskiej szkoły z praktyką w Poznaniu, dyplomowana masażystka opiekunka zdrowia publicznego z kursem przeciwgruźliczym i uprawnioną wyższą szkołą pielęgniarską,

przyjmuje panie, udziela porad.

Niezamożnym usterstwa 29

Ulica Toruńska nr. 8. parter lewo

Osiedliłam się

w Inowrocławiu Jakóba nr. 14 I. ptr. jako akuszerka, Kołesnikowa-Inlektowska dyplomowana położna i położna I kateg. z Petersburga i lat praktyki położn. 2937

Krawcowa

poleca się po za domem z długoletnią praktyką tylko w lepszych domach. Dwo cowa 27. I. piętro na prawo. 2912

St. Kozłowicz

Inowrocław, Rynek 39. (Narożnik Rynku)

Polecam w wielkim wyborze wszelkie wyroby ze złota i srebra: 15.7

Zegarki, zegary budzik pod kilkol. gwarancją. Optyka: okulary cylindryczne, peroskopijne, najnowsze fasony okular i binokli. Szkła okularowe na wymiary przepisów lekarskich. Zawsze mamy na składzie wielki wybór brylantów złotych ciężkich męskich zegarków.

Ceny wyjątkowo korzystne.

Centralna Drogerja

Jan Duszyński

obok Hotelu pod Lwem

poleca na obecną porę 2918

Balsam na odciągliznę — Glycerynę Wazelinę — Krem Lion — Miaflor Śnieg tatrzański — Lanolinę — Krem Simon — Derby — Mousona Fakineta — Etida Kalodermu, liliowo mleczne — Mydła glycerynowe, wazelinowe — Mydła lanolinowe i liliowo mleczne.

Kółowej Jadwigi 1

Telefon nr. 121 — Ebbl. 1906.

Sprzedajemy

TORF

2927

prasza się o odbiór pókl droga twarda.

Majęt. Piotrkowice, p. Mątwy.

Barzność!

Tylko dla biednych i bezrobotnych, sprzedawane będzie mięso po 10 gr. obej kom. Jagiełły, św. Ducha nr. 10, telefon 551. 2921

Żądajcie wszędzie

Wódę kolońską

ANGELUS

Pokój

dobrze umeblowany od 1 grudnia do wynajęcia. Ul. Podzamcze nr. 5 I. (W pobliżu poczty) 2916

Umeblowany

pokój dobra stancja dla ucz. szkół jest do wynajęcia. Wałowa 5. I. przy rynku. 2925

Poszukuję

pomocnika krawieckiego zarząd. siła pierwszorzędna. T. Drzewiecki, Rojewo, powiat Inowrocław. 2905

Młodsza 2906

kasjerka potrzebna od 1. XII. 27. do Spółdzielni 4. p. n. p. Zgłoszenia od godz. 11-tej do 17-tej.

Druki

dla handlu — przemysłu — wykonuje szybko i gustownie

Drukarnia Kujawska

Inowrocław

Plac Kusztory.

Ostrzegam

przed rozsiewaniem fałszywych pogłosek dot. śp. mego Bronisława, gdyż w przeciwnym razie pociągnę do odpowiedzialności sądowej za rozsiewaniem lekarz. Rozalja Matuszakowa, Kasztelańska 37.

DROBNE OSZCZĘDNE

W tym dziale ogłoszeń obliczamy milimetr tylko 8 groszy.

Sprzedaż Gwiazdkowa:

Skład futer **„Futropol"** Bydgoszcz

Stary Rynek 27. Tel. 19-57.

zaopatrzony został w wielki wybór najróżniejszych skórek, spodow, etoli, boów, pioszczy i paczek futrzanych oraz futer męskich.

P. T. Klientoli podajemy równocześnie do łaskawej wiadomości, że z dniem 1-go lipca bieżącego roku powierzyliśmy naszą

pracownię kuśnierską

byłemu i nowym kowi zakładu kuśnierskiego słynnej firmy „Schneider" Warszawa. Przyjmujemy wszelkie zamówienia i przeróbki w zakresie kuśnierski wchodzącego podług ostatnich modeli przyskich. Ceny konkurencyjne. Obsługa szybka i solidna. (2?0)

Detaliczne! Hurtowne! Hurtowne! Detaliczne!

650 wartościowych przedmiotów za 15 zł 45 gr.

Wysyłamy za otrzymaniem łatwego zamówienia. Najlepsze jeszcze z tych przedmiotów są:

1. Zegarek męski niklowy szwajcarski z gwarantowanym chodem, z pisemną gwarancją. 2. Łańcuszek do zegarka. 3. 1 kawałek mydła toaletowego. 4. 1 brzytwa zagraniczna firmy „Solinger". 5. 1 pędzelek do golenia z dobrym włosem. 6. 1 miseczka do golenia aluminjowa. 7. 1 pasek niklowy lub stalowy. 8. 1 scyzoryk stalowy. 9. 1 Portfelik kieszonkowy. 10. 1 grzebień kieszonkowy z celuloidu. 11. 1 komplet szpilek do mankiet. 12. 1 pierścionek srebrny, lub ze złota amerykańskiego. 13. 1 szczoteczka do zębów. 14. 1 krawat elegancki jedwabny.

Pozostałe zaś 636 przedmiotów również są niezbędne dla wszystkich. Cały ten komplet wynosi tylko 15 zł 45 gr. Jest sam w lepszym gatunku 21 zł 45 gr. i za 19 zł. Wszystko to wysyła się skrupulatnie w stanowczo opakowaniu za zaliczeniem pocztowem. Bez ryzyka! W razie nie podobania się — zwrot pieniędzy, lub na życzenie zamiana. Uwaga! Taki sam zegarek męski lub damski, ręczny kosztuje o 5 zł drożej. Za porto i opakowanie płaci kupujący. Przy zamówieniu 2 paczek razem o 2 zł taniej, przy 3 paczkach 2 zł taniej, przy 5 paczkach 4 zł taniej, przy 10 paczkach dodajemy bezpłatnie zegarek.

„Lafaillette" — Warszawa — Nowy Świat 12 D. K.

Ostrzegam

przed rozsiewaniem fałszywych pogłosek dot. śp. mego Bronisława, gdyż w przeciwnym razie pociągnę do odpowiedzialności sądowej za rozsiewaniem lekarz. Rozalja Matuszakowa, Kasztelańska 37.

Ważne

dla ogrodników i kwiaciarzy. Wstążki papierowe, płócienne i jedwabne oraz cykluszy, liście prepierwane i wszelkie inne przybory do wieńców również koszyki do kwiatów i sztuczne kwiaty, po cenach niskich poleca firma Schweitzer, Bydgoszcz, Hermańska nr. 24. 2908

Obiady

smaczne i dobre wydaje się za złoty. Szkolna 9. piętro prawo. 2930

Okazyjnie 2847

Koń 5 letni z całą uprzęża i bryczką

gotową do wyjazdu wszystko w dobrym stanie korzystnie na sprzedaż. Gdzie — wskaże

Owsianny, Inowrocław, ulica Jakóba nr. 18.

Mało

używany duży kożuch, mam na sprzedaż. Jacewo 49 2904

Elegancko

umeblowany pokój jest zaraz lub później do wynajęcia. Dworcowa 27. I. p. I 2910

Dwa

meble pokoje na jedną lub dwie osoby z osobnym wejściem od 1. 12. są do wynajęcia. M. Cwiklowska Jakóba 14. I. ptr. 2909

Planino

dobre na sprzedaż. Ulica Wałowa 5. II. p. 2926

Pokój

dobrze umeblowany z elektrycznem światłem, blisko rynku od 1. 12 rb. do wynajęcia. Zgłosz Kasztelańska 14 2918

Bleilzne

damską, męską i dziecięcą, przyjmuję do szycia, zmodernizuję i wyprzędzania po niskiej cenie. Adr. wskaże eksp. Dzien. Kujawskiego 2903

Agitujcie za Dziennikiem Kujawskim

Żółte koguty

do chowu rasy Orpinkton tegoroczne w cenie 25 zł za sztukę na sprzedaż. Adr. wskaże ekspedycja Dzien. Kuj. 2?1

Składnica węgla z kopalń węgla

„ROBUR"

Inowrocław, Magazynowa nr. 2 a, telefon 431

poleca z swego bogato zaopatrzonego składu

PRIMA WĘGIEL GÓRNOŚLĄSKI

w wszystkich sortymentach, Koks grzeby, Kostka i orzech, brykiety, miał, drzewo I. Kl. szczapy i rąbane, — Dostawa każdego czasu w dom. — Zamówienia wagonowe również przyjmujemy. — P. P. urzędnikom udzielamy dogod. warunków spłaty 2902